NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 249 (2790). Wilno, Niedziela 17 Września 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Sprzedaż wydawnictw przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— [illegible] —50 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Proces o podpalenie Reichstagu

Uwaga opinji publicznej całego świata kulturalnego zwraca się dziś ku wyższej instytucji sądowej niemieckiej, mającej wkrótce wydać wyrok w sprawie o podpalenie Reichstagu. Sługębna fama ulic i placów Berlina twierdziła nazajutrz po pożarze, że dawny napis na tym gmachu: „Dem deutschen Volke“ (niemieckiemu narodowi) odtąd zastąpiony został innym: „Das brennende Geheimnis“ (płonąca tajemnica).

Czy uda się wysokiemu Sądowi Niemiec odkryć tę tajemnicę?

Bawarski minister sprawiedliwości i „spec“ partji hitlerowskiej do spraw prawniczych, Franck, zaprosił na proces możnych cudzoziemców, aby naocznie przekonali się oni o istnieniu praworządności w Niemczech. Dyskutować na ten temat z p. Franckiem niewarto, bowiem nazbyt dobrze wiadomo kim on jest.

P. Franck był za młodu zdolnym słuchaczem na wydziale prawa uniwersytetu monachijskiego i rokował nadzieję, że będzie kiedyś dzielnym sługą Temidy, lecz w późniejszym czasie przełożył nad tę służbę pałkarstwo i ordynarną demagogję. Ten bohater mityngowych debiutów i pałkarz z zamiłowania w charakterze opiekuna i gwaranta prawa— jest świadkiem bardzo wątpliwej wartości. Pozatem nauczeni sowieckiem doświadczeniem, wiemy dobrze, jak trudno jest sądzić według zainscenizowanych procesów o praworządności i sprawiedliwości w danem państwie.

Nawet, jeżeli w Lipsku przed Najwyższym Trybunałem Rzeszy będą ściśle przestrzegane wszelkie przepisy kodeksu postępowania karnego — to i to jeszcze nie będzie dowodem istnienia w hitlerowskich Niemczech proworządności w sensie praworządnego państwa.

Najlepsze prawa nie mogą gwarantować sprawiedliwości wyroków, jeżeli sędziowie nie są niezależni i objektywni. Dziś daleko odbiegliśmy od norm procesów średniowiecza, kiedy namacalne dowody wiązały sędziego. Prawo dzisiejsze daje mu wolność w zasadniczej ocenie dowodów rzeczowych. Ta właśnie swoboda oceny otwiera szerokie pole do możliwości umyślnych i nieumyślnych pomyłek... bowiem, naturalnym biegiem rzeczy, sędzia prędzej będzie skłonny wierzyć zeznaniom tych, którzy są mu, z tych albo innych względów, bardziej sympatyczni. Wszak to, że świadkowie oskarżenia, w danym wypadku „dobrzy niemieccy patrjoci“—są sympatyczniejsi dla członków trybunału sądzącego od oskarżonych komunistów — nie ulega wątpliwości.

Nie chcę przez to powiedzieć, że członkowie „Reichsgerichtu“ mogą skazać komunistów wbrew własnemu przekonaniu. Nie. Zbyt dobrze znam „Reichsgericht“ i jego członków. Kontakt osobisty w ciągu wielu lat dał mi możność przekonania się, że są to w większości nietylko świetni prawnicy, u których można wiele się nauczyć, ale i ludzie o niezależnym światopoglądzie, których ambicją jest służba bynajmniej nie interesom jakiejś grupy, lecz wyłącznie sprawiedliwości.

Wybitną postacią był niedawno zmarły były naczelny prokurator Rzeszy prof. Ebermayer, znany nietylko ze swej erudycji (jako autor znanego zasadniczego komentarza do niemieckiego kodeksu karnego), ale i ze swej bezkompromisowości. Już po dojściu Hitlera do władzy otwarcie występował przeciwko represjom w stosunku do prasy.

Temi cechami następca jego Werner bynajmniej się nie odznacza. Ani erudycją, ani niezależnym światopoglądem nie olśniewa, ma raczej reputację zdecydowanego ugodowca, umiejącego dobrze wyczuć konjunkturę.

Z przeszłości „Reichsgerichtu“ wiemy, że była to dotąd instytucja zasługująca na zaufanie. Dziesiątki tomów jego wyroków wniosły cenny dorobek do skarbnicy światowej myśli prawniczej, ale w politycznych procesach nie stały one zawsze na należytym poziomie. W szczególności zbyt świeża jest jeszcze pamięć o sprawie Bullerjahna, gdzie polityczne namiętności o tyle przyćmiły sumienia sędziów, że popełnili oni grube proceduralne błędy. Szczególnie drugi senat „Reichsgerichtu“ zdobył sobie reputację przenoszącego polityczne namiętności ponad poczucie sprawiedliwości i prawniczej logiki.

Proces oskarżonych o podpalenie Reichstagu komunistów odbywa się ponadto w zupełnie wyjątkowych okolicznościach. W zasadzie jest to proces o rehabilitację rządu hitlerowskiego, bowiem uniewinnienie oskarżonych komunistów byłoby jednoznaczne z wyrokiem na rząd. Racja stanu trzeciej Rzeszy wymaga skazania oskarżonych. W takich okolicznościach trudno jest spodziewać się objektywnego wyroku.

Nie możemy naturalnie przewidzieć biegu procesu i nie znamy jeszcze wszystkich argumentów oskarżenia. Nie wiemy, czy będą mieli rację ci, którzy utrzymują, że sąd wogóle się nie odbędzie, czy w ostatniej chwili oskarżeni nie „popełnią samobójstwa“, czy też zdarzy się coś takiego, co da możność skończyć z tą sprawą. Byłoby to naturalnie także wyjście z sytuacji. Wyjście jednak niezbyt pomyślne dla autorytetu hitlerowskiej władzy, bowiem, jeżeli oskarżeni „powieszą się“, albo „będą zastrzeleni podczas próby ucieczki“, wszyscy zrozumieją co to ma znaczyć.

W sprawie Seweringa przeciwko Papenowi o zagarnięcie władzy w Prusach, przewodniczący „Reichsgerichtu“ Bumke wydał wyrok Salomonowy: obaj mieli rację i obaj racji nie mieli. Nie wiem czy będzie Bumke i tym razem przewodniczył. Ale orzech, który trzeba będzie teraz rozgryźć, jest bardziej twardy. Racja stanu i polityczne sympatje sądu wymagają skazania komunistów. Ale czy wymaga tego sprawiedliwość?— Tego dotąd nie wiemy.

W wypadku konfliktu racji stanu ze sprawiedliwością, w atmosferze dyktatury i politycznych namiętności prymat tej pierwszej wydaje się najbardziej prawdopodobny.

Obserwator.



Na ilustracji widzimy oskarżonych o podpalenie Reichstagu (od lewej): Dimitrowa, Torglera, Tanewa, van der Luebbe i Popowa

Podpalenie Reichstagu przed trybunałem w Londynie.

LONDYN, (PAT). — Trzeci dzień śledztwa prowadzonego przez międzynarodową komisję prawników w Londynie w sprawie podpalenia Reichstagu był kulminacyjnym, o ile chodzi o wagę zeznań. — Dzień ten obfitował w niezwykle dramatyczne momenty.

KPT. ROEHM.

Na początku zeznawał pewien niemiecki dziennikarz z Berlina, który nie ujawnił swego nazwiska, podając jako powód, że nie chce narazić swą rodzinę, mieszkającą w Niemczech, na prześladowania ze strony rządu niemieckiego. Zeznawał on głównie na temat znajomości swojej z dr. Bellem, konfidentem kpt. Roehma. — Jak wiadomo Bell zabity został w pierwszych dniach kwietnia w Kufstein. Zabójstwa dokonać mieli podobno siepacze kpt. Roehma, mszcząc się za ujawnienie tajemnicy znajomości Roehma z van der Luebbem. Świadek znał Bella od kilku lat. Poznał go wówczas, gdy Bell stawał w procesie, jako zamieszany w sprawę podrabiania czerwońców sowieckich. Obrońcą Bella był — jak zaznaczył świadek — ten że dr. Sack, który obecnie wydelegowany został przez rząd hitlerowski do obrony z urzędu Torglera. Oświadczenie to wywołało na sali wielkie poruszenie.

Świadek oświadczył następnie, że z Bellem od tego czasu utrzymywał przez szereg lat kontakt konfidencyjny. Ostatni raz widział się z nim w styczniu 1932 r. Bell pokazał mu wówczas wypisaną listę kilkunastu osób, oświadczając, że zboczeniec kpt. Roehm utrzymuje z niemi anormalne stosunki płciowe. Świadek nie przypomina sobie dokładnie wszystkich nazwisk, pamięta jednak dokładnie nazwisko Ernsta, który był adjutantem zabitego dowódcy oddziałów hitlerowskich szturmowych gen. Helldorfa, oraz nazwisko van der Luebbego, którego zapamiętał zwłaszcza ze względu na niezwykłe imię Marinus oraz na dopisek „Holandja“.

Na żądanie francuskiego członka komisji adw. Moro — Giafferi świadek daje słowo honoru, że zeznania jego ściśle odpowiadają prawdzie.

KOMUNIŚCI WIEDZIELI O ZAMIARACH

Następnie zeznawał znany dziennikarz niemiecki, sprawozdawca parlamentarny — „Vossische Ztg.“ i całej służby informacyjnej Ullsteina Philpisborn. Zeznaje on na temat swego kontaktu z posłami Reichstagu, m. in. z Torglerem. Świadek oświadcza, że 25 lutego miał w rękach dokument, który poufnie kursował wśród osób zaufanych, a w którym ujawnione były plany narodowych socjalistów w nocy przedwyborczej z 5 na 6 marca. Tego samego dnia wspomniał Torglerowi o planach narodowych socjalistów. — Torgler oświadczył, że plany te są znane i że oczywiście komuniści nie zamierzają przedsięwziąć niczego na własną rękę, aby nie dać hitlerowcom żadnych atutów do ich zaatakowania. Philipsborn opowiada dalej o konferencji, jaką w kuluarach Reichstagu Torgler odbył z Oberfohrenem, przewodniczącym frakcji niemiecko — narodowej. — Torgler zapewnić miał wówczas w imieniu partji komunistycznej wodza niemiecko — narodowych, że komuniści niczego się nie opatrznie nie podejmą i że będą działać w miarę możności wspólnie z innemi stronnictwami antyhitlerowskiemi. W dwa dni po tych rozmowach nastąpiło podpalenie Reichstagu. Philipsborn stanowczo zaprzecza możliwości jakoby Torgler mógł być podpalaczem Reichstagu.

ALIBI TORGLERA.

Największą jednak sensację dnia wzbudził następny świadek. Przewodniczący oświadczył, że w ciągu zeznania następnego świadka drzwi sali będą zamknięte, że nikt do sali nie zostanie wpuszczony i nie będzie mógł jej opuścić podczas zeznań świadka. Po zamknięciu sali, bocznem wejściem zarezerwowanem dla świad. wszedł na salę komunistyczny poseł do Reichstagu Koenen, który przybył z Londynu bez wizy wjazdowej. Przesłuchiwanie tego świadka — przy zamkniętej sali — trwało dwie godziny, poczem Koenen opuścił salę obrad i odjechał w niewiadomym kierunku, nieindagowany przez władze, które wówczas o jego obecności nie wiedziały. Zeznania jego posiadają największe znaczenie, o ile chodzi o alibi dla Torglera i dlatego wielkie zdziwienie wywołało oświadczenie przewodniczącego, że obrońca z urzędu Torglera adw. Sack, który wczoraj przybył do Londynu i przysłuchiwał się śledztwu, odleciał dzisiaj rano zpowrotem aeroplanem do Berlina.

Pos Koenen jak najszczegółowiej opowiadał o ostatnich kilku godzinach, spędzonych z Torglerem, bezpośrednio przed pożarem Reichstagu, w czasie pożaru i po pożarze. Konferencja jego z Torglerem trwała, przy udziale innych funkcjonarjuszy partyjnych od 6.30 do 7.30.

Neurath prosi o „zrozumienie“ dla zamiarów i celów Niemiec.

BERLIN, (PAT). — W piątek wieczorem minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath zaprosił przedstawicieli prasy zagranicznej, którym w dłuższem przemówieniu przedstawił zasadnicze punkty widzenia rządu niemieckiego na bieżące zagadnienia europejskie.

POSTARAJCIE SIĘ ZROZUMIEĆ, ŻE WERSAL...

Konieczne jest — oświadczył minister Neurath — ażeby zagranica „miała więcej zrozumienia“ dla zamiarów i celów polityki zagranicznej Niemiec. Wszystkie uczynione ostatnio próby celem podjęcia współpracy międzynarodowej okazały się bezowocne — Przyczynę tego widzi minister Neurath w dalszem trwaniu systemu wersalskiego i usiłowaniach jego uwiecznienia. Zagranica musi zrozumieć, że Niemcy mają prawo przeciwstawiać się wszelkiemi siłami spadkowi Wersalu. Miarodajnemi dla polityki zagranicznej Niemiec pozostaną wynurzenia kanclerza Hitlera, zawarte w jego mowie, wygłoszonej w Reichstgu 7 maja rb. Niemcy nie ustaną w dążeniu do otwierania oczu opinji światowej na to, co się rzeczywiście dzieje w polityce międzynarodowej i do czego właściwie się dąży. Albowiem pomimo mnóstwa nowych traktatów i umów, zawartych latem, obraz polityczny Europy w rzeczywistości się nie zmienił. Niczego bowiem nie można dokonać przy pomocy wszelkich kombinacyj i umów o charakterze bardziej demonstracyjnym, aniżeli realnym. Ze zrozumienia tego stanu rzeczy wynika inicjatywa premjera włoskiego, która doprowadziła do podpisania paktu 4. Celem jego jednak nie może być trzymanie w poniżeniu jednego partnera przez innych, lecz porozumienie między równouprawnionymi partnerami. Minister wierzy, że przy dobrej woli możliwe będzie porozumienie się 4 mocarstw we wszystkich wielkich europejskich zagadnieniach politycznych i to z pożytkiem dla innych krajów.

GDY NIEMCY SĄ USTĘPLIWE — INNI TYLKO GADAJĄ..

Przechodząc do kwestji rozbrojenia minister Neurath ocenia jej stan obecny bardzo sceptycznie. Pomimo ujawnienia w mowie kanclerza Hitlera znacznej ustępliwości, wywodził Neurath, ze strony mocarstw nie uczyniono żadnego kroku naprzód. Niemcy zgodziły się na przeprowadzenie z Hendersonem rokowań rozbrojeniowych, jednak dotychczas brak jakichkolwiek danych na to, ażeby miało dojść do pożądanego rozwiązania, przeciwnie gotowość uzbrojonych państw do rozbrojenia zdaje się być — zdaniem ministra Neuratha — mniejsza, niż kiedykolwiek. Oświadczyłem — ciągnął dalej minister — że żadnego zakazu broni nie uznamy za zbyt daleko idący o ile znajdzie on zastosowanie do wszystkich mocarstw. Z tego równouprawnienia zamierzaliśmy uczynić użytek tylko w rozmiarach ustalonych drogą rokowań. Zgodziliśmy się na międzynarodową kontrolę zbrojeń, o ile stosowana będzie do wszystkich równomiernie. Zaproponowaliśmy nawet gotowość poddać kontroli również nasze związki polityczne, ażeby wykazać przed światem ich niemilitarny charakter. Mimo to, inne państwa zamiast mówić o rozbrojeniu, mówią o bezpieczeństwie. W prasie zagranicznej proponowane jest dzisiaj, ażeby rozbrojone państwa poddane zostały najpierw pewnemu rodzajowi kontroli wstępnej, zanim zrobi się dalszy krok w kierunku rozbrojenia. Gorszego kształtowania zagadnienia rozbrojeniowego nie można sobie wyobrazić. Wyraża się przypuszczenie, że Niemcy chcą tylko zyskać na czasie ażeby wzmocniwszy się, przejść do otwartej polityki gwałtu. Minister Neurath nazywa to przypuszczenie igraszką słowną, nie opartą na żadnych faktach. Zapomocą takiej gry słów — powiada Neurath — nie można prowadzić żadnej uczciwej i realnej polityki.

NIEMCY NIE MOGĄ BYĆ OBOJĘTNE W STOSUNKU DO AUSTRJI..

Przechodząc do kwestji niemiecko — austrjackiej, minister Neurath zaznaczył, że w Austrji Niemcy widzą część swego narodu i dlatego nie mogą obojętnie patrzeć na to, co się tam dzieje. — Rząd niemiecki nie zamierza mieszać się wszelako do stosunków wewnętrznych Austrji, musi się jednak domagać ażeby nieuprawnione do tego kraje przestały się wtrącać do sporu niemiecko — austrjackiego. — Mimo niepocieszającej sytuacji w polityce europejskiej, Niemcy oczekują z ufnością dalszego rozwoju wypadków. Opierając się na rozbudzonej sile i godności narodu — oświadczył Neurath, — dążyć będziemy do naszego celu, jakim jest zapewnienie Niemcom wśród innych narodów życia w spokoju i honorze.

POWOŁANIE SIĘ NA AUTORYTET MUSSOLINIEGO.

W zakończeniu minister dał wyraz przekonaniu, że uda się pokonać trudności, uniemożliwiające współpracę między Niemcami a innemi krajami, o ile przestrzegać się będzie zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych Rzeszy. Zamknął swą przemowę Neurath przytoczeniem słów Mussoliniego, zawartych w jego mowie w sprawie paktu czterech: „Europejskiej polityki, mającej na celu ustalenie pokoju, nie można prowadzić bez Niemiec, a tem mniej przeciwko Niemcom“.

—(::)—

Do zawarcia konwencji rozbrojeniowej

dążyć będzie polityka W. Brytanji.

Zbrojenia niemieckie w kompleksie zagadnień zajmują poczesne miejsce.

LONDYN. (Pat.) „Times“ omawia dziś w artykule wyraźnie inspirowanym przez Foreigne Ofice stanowisko rządu brytyjskiego w rozpoczynających się w poniedziałek w Paryżu naradach w sprawie rozbrojenia. Stwierdzając KONIECZNOŚĆ ZAWARCIA JESZCZE W TYM ROKU CHOCBY OGRANICZONEJ KONWENCJI ROZBROJENIOWEJ, DZIENNIK ZAZNACZA, ŻE GŁÓWNĄ TRUDNOŚĆ PRZEDSTAWIA NIERÓWNOŚĆ PRAW DWÓCH Z POŚRÓD TRZECH GŁÓWNYCH MOCARSTW KONTYNENTU europejskiego. Ten zwrot „Timesa“ jest charakterystyczny jako wyraz tendencyj brytyjskiego odseparowania się poniekąd od Europy i zajęcia stanowiska niejako ponadeuropejskiego.

Dziennik pisze dalej: „Traktat wersalski postawił Niemców w pozycji nierówności w stosunku do państw, co było pomyślane, jako stałe. Znajduje to swój najjaskrawszy i dla umysłów niemieckich najboleśniejszy wyraz w nierówności sił zbrojnych obu narodów. Należałoby liczyć się z tem, że Niemcy będą się ponownie zbroiły, to jest w rzeczywistości NIEMCY JUŻ SIĘ ZBROJĄ, JAK TYLKO MOGĄ. Postępując w ten sposób Niemcy niewątpliwie naruszają klauzule rozbrojeniowe traktatu wersalskiego. Okazuje się, że PIERWSZĄ KWESTJĄ, JAKĄ RZĄD FRANCUSKI PRAGNIE OBECNIE DYSKUTOWAĆ W PARYŻU, STANOWI PRZYGOTOWANA PRZEZ FRANCJĘ LISTA POPEŁNIONYCH JAKOBY PRZEZ NIEMCY NARUSZEŃ. W danej chwili można jedynie oświadczyć, że jakkolwiek te naruszenia są pożałowania godne, to jednak opinja publiczna Wielkiej Brytanji przywiązuje mniejszą wagę do technicznych wykroczeń przeciwko zarządzeniom, które miałyby być tylko przejściowe, aniżeli przywiązywałaby do naruszenia konwencji, do której Niemcy przystąpią dobrowolnie. WIELKA BRYTANJA, PRZETO NIE JEST SKŁONNA DO PRZEDSIĘWZIĘCIA JAKIEJKOLWIEK AKCJI W OBECNYM STANIE.

Powyższy artykuł „Timesa“ zdaje się potwierdzać, że RZĄD BRYTYJSKI ODMÓWIŁ ŻĄDANIU RZĄDU FRANCUSKIEGO WSPÓLNEGO ZBADANIA TAJNYCH AKT SZTABU FRANCUSKIEGO, OKREŚLAJĄCYCH ROZMIARY I SZCZEGÓŁY NIEDOZWOLONYCH ZBROJEŃ NIEMIECKICH. Delegowanie do Paryża jedynie podsekretarza stanu Edena i niewyposażenie go w dodatku w żadne nowe instrukcje dopełnia obrazu dziwnego stanowiska, zajmowanego w danej chwili przez rząd angielski.

Obchód ku czci króla Sobieskiego w Olesku.

OLESKO. (Pat.) Kulminacyjnym punktem uroczystości ku czci króla Jana Sobeiskiego, odbywających się w Olesku, w miejscu jego urodzin, oraz w Podhorach, przypadł na sobotę 16 b. m.

O godz. 10 rano przybył do Oleska reprezentant rządu minister poczt i telegrafów Kaliński w towarzystwie podsekretarza stanu Drzewieckiego i dyrektora gabinetu Romana Starzyńskiego. Wraz z ministrem przybyli również wojewoda lwowski Belina-Prażmowski, wojewoda tarnopolski Moszyński, inspektor armji gen. Rómmel, dowódca O. K. VI gen. Popowicz, przedstawiciele B. B. W. R., delegacja miasta Lwowa, członkowie komitetu obchodu 250-lecia odsieczy Wiednia i t. d.

Po powitaniu p. minister z otoczeniem i zaproszonymi gośćmi udał się na plac przed zamkiem, zajmując miejsce przed ołtarzem polowym. Dokoła ustawiły się liczne oddziały wojskowe i PW. Stoki wzgórza zaległy olbrzymie tłumy publiczności.

Po mszy polowej i kazaniu udano się na dziedziniec zamkowy, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego i huku salw armatnich nastąpiło wciągnięcie na maszt flagi państwowej i chorągwi królewskiej.

Zkolei odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci króla Jana Sobieskiego na jednej ze ścian zamku.

Na zakończenie uroczystości gen. Rómmel udekorował odznaką PW i WF gen. Dowoyno-Sołłohuba, wicewojewodę tarnopolskiego i innych. Orkiestra odegrała I Brygadę, poczem nastąpiło zwiedzanie zamku przez przedstawicieli władz i gości.

Po zwiedzeniu przez przybyłych na uroczystości gości zamku oleskiego uformował się olbrzymi pochód, który ruszył do Podhorec.

Uroczystości na Węgrzech.

BUDAPESZT. (Pat.) W sali Węgierskiego T-wa Historycznego odbyło się w dniu 16 września o godz. 11 rano uroczyste posiedzenie ku czci Batorego i Sobieskiego. W posiedzeniu wzięli udział regent Horthy, kard. prymas Seredi, kard. Hlond, przedstawiciele rządu, burmistrz miasta, poseł węgierski w Warszawie Matouska, goście polscy z b. ministrem Janta-Połczyńskim na czele oraz szereg wybitnych osobistości.

BUDAPESZT. (Pat.) Regent Horthy z małżonką wydał w sobotę w zamku królewskim w Gödöllö śniadanie na cześć gości polskich. W śniadaniu wzięli udział ks. kard. prymas Hlond, poseł R. P. Łepkowski, b. minister Janta-Połczyński, b. minister Małuszewski, prezes Banku Akceptacyjnego Stamirowski, b. minister Kętrzyński, prof. Mościcki, pos. Puzyński, red. Beaupre, Potocki, prymas Węgier kard. Seredi, węgierski minister sprawiedliwości Lazar, Czartoryski, Lubecki, dr. Janicki, poseł węgierski w Warszawie Matouska, dyrektor protokółu hr. Szechenyi, gen. Somkuthy i kpt. Derfoeldy.

Kuratorjum fundacji „Domy akademickie“.

WARSZAWA. (PAT). — Minister WR i OP. Jędrzejewicz zatwierdził statut oraz powołał tymczasowe kuratorjum Fundacji „Domy Akademickie im. Prezydenta Gabrjela Narutowicza“ w składzie następującym: **Stanisław Jurkiewicz**, b. minister pracy i opieki społecznej, jako prezes. — **Emil — Jerzy Czerniawski**, prokurent Banku Gospodarstwa Krajowego i **Aleksander Kawałkowski**, naczelnik wydziału Ministerstwa WR i OP jako członkowie. Jednocześnie p. minister powołał **Feliksa Dąbrowskiego**, byłego prezesa Ogólno — Polskiego Związku Bratnich Pomocy w roku 1922 — 1923 na stanowisko tymczasowego dyrektora Fundacji.

WIADOMOŚCI z KOWNA

LITEWSKA PROCEDURA SĄDOWA W KŁAJPEDZIE.

Donoszą z Kłajpedy, że wczoraj wprowadzona została na terytorjum okręgu kłajpedzkiego litewska procedura sądowa. Według informacyj prasy niemieckiej, procedura wprowadza szereg ograniczeń swobodnej działalności sądów kłajpedzkich i ich kompetencji. Nadzór nad sądami przekazano centralnym władzom litewskim. (Pat)

Miarodajne stwierdzenia.

W piątkowym numerze „Gazety polskiej" naczelny jej redaktor pos. Bogusław Miedziński w art. p. t. „Od „Słowa" do słowa" rozprawia się kategorycznie z temi nielicznemi w Polsce głosami w prasie, które krytykując polską politykę zagran., zarzucają jej, że nie dąży do stworzenia w Europie porozumienia francusko-niemiecko-polskiego, jako podstawy pokoju i równowagi w Europie.

Jednolita postawa całego społeczeństwa polskiego wobec wyraźnie sformułowanych dążeń niemieckich do okrojenia państwa polskiego, czyni dyskusję z powyższemi nierealnemi postulatami zbyteczną. Jeżeli jednak — jak oświadcza pos. Miedziński — zachodzi potrzeba zareagowania na nie — to dlatego, że poglądy te mimo

„znikomego znaczenia grupki politycznej, która im daje wyraz — znalazły niespodziewanie silne echo pozagranicami kraju, w środowiskach politycznych nie orjentujących się dostatecznie w naszym wewnętrznym rozkładzie sił i wpływów. Myślimy w tej chwili o swego rodzaju liberum veto praktykowanem przez „Słowo" wileńskie, reprezentujące grupę konserwatystów z kresów wschodnich. Pismo to jest nie od dziś znane z zajmowania wysoce oryginalnego stanowiska w różnych zagadnieniach politycznych. Wystąpienia te traktowane są zwykle w Polsce z pobłażliwym uśmiechem, ze względu na wdziek osobisty redaktora oraz niewielki zasięg wpływów pisma. Gdy jednak w ostatnich czasach do votum separatum p. Mackiewicza dołączyły się wystąpienia p. Eustachego Sapiehy w temże „Słowie" przedrukowane — wywołało to pewne nieporozumienia".

Szczególnie serjo potraktował wywody p. Sapiehy p. K. Radek w moskiewskich „Izwiestjach". Odezwały się echa i w innych pismach, zwracano uwagę, że p. Sapieha był ministrem spraw zagran. i jest członkiem obozu rządzącego.

Stwierdzić musimy mianowicie z całą stanowczością — pisze minister Miedziński, że poglądy, reprezentowane przez redakcję „Słowa" wileńskiego — pomimo, iż p. Mackiewicz jest posłem, należącym do Klubu B. B., zarówno jak i odezwy p. E. Sapiehy — pomimo iż jest on b. ministrem spraw zagranicznych, oraz b. posłem tegoż klubu — nie odpowiadają w żadnej mierze poglądom zarówno rządu Rzplitej jak i obozu naszego; przeciwnie, są z niemi krańcowo rozbieżne. To konstatujemy dla uniknięcia nieporozumień nazewnątrz".

Kończy pos. Miedziński swój artykuł odpowiedzią na meritum wywodów p. Sapiehy. Zauważa najsamprzód, że p. Sapieha mimo, iż jak sam powiada, „odszedł daleko od bieżącej polityki i nie zna wielu szczegółów" — to jednak nie krępuje się stawiać z wielką pewnością siebie tez i wniosków „na zbawienie Europy", używając przytem często określenia: „m u s i być to i to lub m u s i m y być tem i tem, — w żaden sposób tego m u s i nie udowadniając".

„Musimy być forpocztem Europy" — powiada p. E. Sapieha. A w innem miejscu: „Polityka polska musi być polityką solidarności europejskiej".

Przedewszystkiem — pisze pos. Miedziński — uważamy za błędne zasadnicze podejście autora do tematu. Polityka polska nie może być rozważana, jako funkcja jakiejkolwiek polityki innej, indywidualnej czy też zespołowej. Nie może też być rozważana z punktu widzenia celów negatywnych. Zastanawianie się tedy, czy mamy być czyimś „forpocztem", czy też zasłaniającą przed czemś „barjerą" — jest błędem metodycznym. Polityka polska powinna mieć nasze cele na oku i nam zagrażające niebezpieczeństwa na uwadze. Stopień współdziałania lub przeciwdziałania, gdy chodzi o politykę państw innych, wynika ze wspólności celów lub niebezpieczeństw.

Co zaś do konkretnej tezy p. Sapiehy i „Słowa" wileńskiego, streszczonej w zdaniu że „dążeniem polityki polskiej powinno być wytworzenie porozumienia francusko-niemiecko-polskiego, które to porozumienie stałoby się osią pokojowych stosunków Europy i około której mogłyby później zgrupować się inne państwa europejskie" — to pozwolimy sobie zauważyć: nie wiemy dlaczego porozumienie takie miałoby się stać osią polityki europejskiej. Nie jest to bynajmniej aksjomat nie wymagający udowadniania. Sam postulat takiego porozumienia wygląda nam na rozumowanie z zamkniętemi oczami i zatkanemi uszami. W chwili obecnej — gdybyśmy w zasadzie uznali potrzebę takiego układu sił — musielibyśmy chyba zapłacić za to przesunięciem naszych granic zachodnich. Na to zaś Polska ma w odpowiedzi jedno jedyne słowo — nigdy".

Powyższe stwierdzenia są tak niewątpliwe w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej Polski, że nawet ze strony prasy opozycyjnej — wypadek wręcz niezwykły — spotkały się z całkowitą aprobatą. Są bowiem sprawy tak podstawowe dla i s t n i e n i a państwa, że wobec nich ustępują najbardziej nawet ostre rozbieżności wewnętrzne.

Polowanie Pana Prezydenta w puszczy Rudnickiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przybył do puszczy Rudnickiej na polowanie we czwartek ubiegły i zabawił w leśniczówce w Sendkowie do soboty rano, odjeżdżając do Warszawy pociągiem z Olkienik o godz. 9-ej. Termin polowania został prawdopodobnie przyśpieszony z powodu pogody.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej jak już pisaliśmy, przybył do puszczy w celu odstrzelenia starego „przedwojennego" łosia o przepięknych rogach.

Polowanie odbyło się wpobliżu Sendkowa w suchym borze. Na wabienie wyszedł z lasu, po niezbyt długiem wyczekiwaniu, młody łoś, co Pan Prezydent Rzeczypospolitej mógł łatwo poznać po małych rogach. Łoś wyszedł wprost na myśliwych i mógł być bardzo łatwo zastrzelony. Pan Prezydent nie strzelił jednak: łoś był młody. Pan Prezydent darował mu życie.

Po pewnym czasie z boru na myśliwych wyszedł drugi łoś, również młody. Pan Prezydent Rzeczypospolitej także darował mu życie. Spłoszony umyślnie łoś pocwałował ciężko do lasu.

Polowanie skończyło się bezkrwawo. Dostojny myśliwy i jego otoczenie powieźli do Warszawy, jako trofea, tylko wrażenia z pełnych czaru dziewiczych ostępów puszczy Rudnickiej. (h)

Nowe nadania Krzyża i Medala Niepodległości.

„Monitor Polski" z dn. 15 b. m. podaje zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej o nadaniu Krzyża Niepodległości z Mieczami — 12 osobom, Krzyża Niepodległości — 638 osobom oraz Medalu Niepodległości — 1031 osobie.

Czytelnicy nasi zainteresowani w tej sprawie mogą przejrzeć listę osób nowoodznaczonych w redakcji „Kurjera Wileńskiego" w godzinach od 9—3 pp.

Wymiana depesz między P. Prezydentem i nowym królem Iraku.

WARSZAWA. (Pat.) Między Prezydentem Rzeczypospolitej a królem Iraku Ghazim odbyła się następująca wymiana depesz:

Jego Królewska Mość — Król Iraku. — Bagdad. Głęboko wzruszony przedwczesnym zgonem J. K. M. Króla Faysala, proszę Waszą Królewską Mość przyjąć wyrazy mego najszczerszego współczucia. Równocześnie śpieszę przesłać Waszej Królewskiej Mości gorące powinszowania, które składam wraz z narodem polskim, z powodu wstąpienia na tron, życząc Waszej Królewskiej Mości szczęśliwego oraz pomyślnego panowania.

(—) IGNACY MOŚCICKI

J. E. Pan Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa. — Jestem bardzo wzruszony wyrazami żywego współczucia, które Wasza Ekscelencja zechciał łaskawie przesłać z powodu tak smutnego wypadku śmierci mego ojca. Dziękuję również W. E. za Jego powinszowania z okazji mej koronacji i z całego serca życzę zdrowia i szczęścia osobistego oraz pomyślności dla narodu polskiego.

(—) GHAZI.

Von Papen na Węgrzech.

BERLIN. (Pat.) Kanclerz Papen udał się w towarzystwie nadradcy rządowego von Bose oraz dwu adjutantów do Budapesztu. Podróż ta według urzędowych informacyj jest wynikiem zaproszenia na polowanie przez węgierskiego premjera Goemboesa.

Zarząd pocztowego P.W. i W.F.

WARSZAWA. (PAT). — Ukonstytuował się zarząd główny Pocztowego P. W. i W. F. powołany przez ministra poczt i telegrafów. Prezesem został p. **Roman Starzyński**, dyrektor gabinetu ministra.

Wizyta węgierska w Paryżu

PARYŻ. (PAT). — Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat następujący:

Paul — Boncour przyjął dziś rano węgierskiego ministra spraw zagranicznych Kanya. W czasie bardzo serdecznego spotkania, które pozwoliło obu ministrom dać wyraz wzajemnym uczuciom przyjaźni, istniejącym między dwoma krajami i zbadać bardzo szczegółowo stan stosunków ekonomicznych między Francją a Węgrami, Paul — Boncour miał sposobność wykazać ministrowi Kanya, że Francja nie przestała odnosić się z największem zainteresowaniem do gospodarczej organizacji Europy Środkowej. Węgierski minister wskazał na warunki, jakie wydają mu się najbardziej właściwe dla poparcia porozumienia między zainteresowanemi krajami, koniecznego dla doprowadzenia do praktycznych wyników w tej materji. Obaj ministrowie wyrazili zadowolenie z niektórych perspektyw dla stosunków francusko — węgierskich, jakie może otwierać nawiązany kontakt.

Kronika telegraficzna.

— **W magazynie wojskowym**, położonym na przedmieściu miejscowości Mostar (Jugosławja) nastąpił wczoraj wybuch, skutkiem którego 2 żołnierze oraz przechodząca wpobliżu włościanka zostali zabici. Trzy inne włościanki odniosły rany.

— **Wybrzeża meksykańskie i wschodnie wybrzeża Stanów Zjednoczonych** zostały nawiedzone przez huragan. Brak wiadomości o rozmiarach strat, ponieważ połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. Huragan szaleje w dalszym ciągu nad zatoką meksykańską, posuwając się w kierunku północnym.

LISTA ZAKAZANYCH W NIEMCZECH DZIENNIKÓW zagranicznych uzupełniona została szeregiem nowych pozycyj. Między in. odebrany został debit dziennikom paryskim „Le Journal" i „Le Matin".

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — W dn. 16 b. m. główniejsze wygrane Loterji Państwowej padły na Nr. Nr. następujące:

15.000 zł. — 21,334, 48, 719, 64,087.
10.000 zł. — 73,173, 108,098. 148,590.

Zwłoki ś. p. kpt. Lewoniewskiego na ziemi ojczystej.

STOŁPCE. (Pat.) Dziś o godzinie 13-ej, na stacji granicznej Stołpce odbyła się uroczystość żałobna spotkania zwłok bohaterskiego lotnika polskiego ś. p. kpt. Józefa Lewoniewskiego.

Z ramienia p. ministra komunikacji i w jego zastępstwie przybył do Stołpców dyrektor Kol. i Państwowych w Wilnie inż. Kazimierz Falkowski. Departament aeronautyki reprezentował mjr. pilot Stanisław Krajewski, zaś Instytut Badań Technicznych Lotnictwa — kpt. pilot inż. Robert Hirszband. Wojskowość reprezentował komendant miasta Stołpców, zaś władze administracyjne starosta powiatu stołpeckiego.

Zwłoki kpt. Lewoniewskiego przybyły sowieckim pociągiem pośpiesznym, punktualnie o godzinie 13. Z Moskwy towarzyszyli trumnie z zwłokami z ramienia władz polskich urzędnik poselstwa Rzeczypospolitej w Moskwie Antoni Zmigrodzki i zastępca attaché wojskowego w Moskwie kpt. dyplomowany Władysław Harland. Zwłoki przybyły w specjalnym wagonie, w trumnie metalowej złożonej do skrzyni, obitej kirem i opatrzonej pieczęciami poselstwa Rzeczypospolitej. W chwili przybycia pociągu na stację orkiestra K. P. W. odegrała hymn narodowy, witając w ten sposób zwłoki bohaterskiego lotnika na ziemi polskiej, w polskiej stacji granicznej. Po otwarciu wagonu modły żałobne odprawił ks. Duda-Dziewicki.

Po modłach trumnę wzięli na ramiona mjr. Krajewski, kpt. Hirszband, oficerowie i kolejarze i przy dźwiękach marszu żałobnego, wykonanego przez orkiestrę wojskową, przenieśli z wagonu sowieckiego do wagonu polskiego. Orszak żałobny postępował wśród szpaleru utworzonego przez kompanję honorową K. P. W. Po wniesieniu trumny do wagonu polskiego złożono na trumnie wspaniały wieniec z szarfami o barwach narodowych od dyrektora Kolei Państwowych w Wilnie. Pozatem złożono na trumnie wiele wieńców, między innemi od poselstwa polskiego w Moskwie, od władz sowieckich; wśród tych wieńców zwracały uwagę wieńce od rządu sowieckiego i od Ossoawiachimu.

O godzinie 14.10, po oficjalnem odebraniu zwłok od władz sowieckich przez delegata p. Ministra Komunikacji dyrektora Falkowskiego i po zaplombowaniu wagonu, pociąg odjechał do Warszawy.

Obchód żałobny zgromadził na stacji tłumy ludności ze Stołpców i okolic.

W drodze z Moskwy do Stołpców na stacji w Mińsku zwłoki pożegnali przedstawiciele rządu Białorusi Sowieckiej, lotnictwa cywilnego i miejscowego klubu Ossoawiachimu.

Na granicznej stacji sowieckiej w Kołosowie w chwili gdy pociąg stanął na samej granicy polsko-sowieckiej, orkiestra sowiecka odegrała marsza żałobnego.

W/g opowiadań osób, które odprowadzały zwłoki ś. p. kpt. Lewoniewskiego, przyczyną katastrofy było wpadnięcie samolotu w korkociąg, z którego wprawdzie kpt. Lewoniewski zdołał aparat wyprowadzić, lecz niestety, skutkiem panujących ciemności, nie zauważył pagórka, o który zawadził skrzydłem. Po oderwaniu się skrzydła, aparat runął z taką siłą na ziemię, że pilot został wyrzucony z siedzenia i wskutek silnego uderzenia o ziemię poniósł śmierć na miejscu. Samolot rozpadł się na 127 części. Z całego aparatu pozostała jedynie kabina, w której znajdował się płk. Filipowicz, który cudem prawie ocalał.

LEON WOŁŁEJKO.

Pogaduszki mejszagolskie.

„Zazdrość".

Władziuk Czepulanis siedział na zydelku przy warstacie i młotkiem wpędzał ćwieki do opsaca.

Nudno jemu było haniebnie i, znakim tego, kręcił bankrutka za bankrutko, podśpiewywał i gapił sie przez okno. Radoał sie tyko z tego co żonka położyła sie zasnąć i nie było komu jego łająć. Już cała ulica wiedziała co Władziukowa była zazdrosna jak żywioła i żyć Władziuku nie dawała. Dziewcząt i bab do warstatu zawszystkim nie wpuszczała i jeśli przyszed mężczyzna — stała schowawszy sie za firanko i całej gawędy słuchała.

Długo tak męczył sie Władziuk aż jednego dnia zrobiła sie insza odmiana i to tak smagła co nicht ani by nie zgad ani by powierzył. A było tak: jakości latno poro do warstatu Władziuka przyszed gość, trzymając para kamaszy pod pacho. Odawszy majstru do ręki, siąd na zydelku i z ciekawościo słuchał co tu. będzi. Tymczasem majster obracał ich na wszystkie strony, macał palcami wyżynia zdartego obsaca, szyrzynia dziurawej podeszwy i wielczynia łaty na zapiątku. Późniejszo poro zrobił taka mina co z tych kamaszów nic nie będzi i najlepiej wyrzucić ich do śmietnika. Tyko nowe buty i to z jego warstatu mogo dać ratunek w tym kłopocie a ta reperacja to tyko strata piniądzy i nic więcej. Ci siak ci tak — dłużej jak tydzień nosić ich nie możno a reperować na tydzień — nie warto i zachodu.

Gość, widząc co już kamaszom przyszed koniec, zabrał ich pod pacha i żałośnie sunoł sie do drzwi ale Władziuk zmienił swoja rada i poczoł tłómaczyć co, prawda powiedziawszy i te kamaszy nie zawszystkim jeszcze kiepskie i możno ich półroku nosić: tyko trzeba reperacja smagła dać i towaru fajnego nie żałować. Gość, posłyszawszy, co kamaszy możno jeszcze od śmietnika wyratować, — powrócił od drzwi i cichenko zapytał sie wiele to kosztuji? — a Władziuk wzioł kawałek krejdy z warstatu i taki rachunek nagryzmolił:

cztyry łaty — 4 złoty
2 obsacy — 2 złoty
2 podeszwy — 6 złoty

Ogólnie — 12 złoty. „Dwanaście złoty" powtórzył Władziuk i patrzał na gościa tak miłosiernie jak miłosiernie patrzy sie na kura na żydowskim dziedzincu przed szabasem. Gość musi, dlatego, nie bardzo poturał tej litości bo zawrócił sie i chciał wychodzić ale w ta pora zaruchała sie firanka od kuchenki i do warstatu weszła pani majstrowa.

Baba była wielka i czyrwona, oczy wyłazili aż na wierzch a kosmyli włosów latali na wszystkie strony. Nie mówiąc ani słowy chwyciła kamaszy od gościa, rzuciła na warstat i taka mowa mówić poczeła:

„On i za pięć złoty moży zrobić — ten łatatutnik. Z każdego stara sie skóra zdarć i oszukanstwa każdemu zrobić — tyko kuchtom i fastrygom darmo robota odai. Kostuśce z pod siódmego numeru obsacy nowe przybił, Helence za złotówka cztyry łaty dał, a Józefowej od piekarza byłby biez piniędzy para szedrowych uszył żeb ja nie obejrzała sie. Szczęściem przyłapała jak dawał i odebrała. Gubiciel on jest i nieprzyjaciel swojego domu. Każda rzecz babie oda. I zdaji sie niemłody już jest a ot! — jak baba obaczy tak aż oczy jemu palo sie i tyko czeka żeb robota rzucić i za babo wylecieć!" — Długo jeszcze narzekała pani majstrowa — nareście plunela na podłoga i schowała sie za firanka.

Władziuk obejrzał się za jo obojętnie, ukląk przed gościem na kolany i poczoł jęczeć: „ratuj panoczku, ratuj! — bo mnie przez jej zajzdrość życcia niema. Jak tyko obaczy kobieta — łaja sie haniebnie i do warstatu jej nie puszcza. Chodzi za mno jak zmora dzień i noc i patrzy ci ja czasem z jako babo nie gadam — a jak co obaczy — z chaty won pędzi i jeść nie da i. Ja panu trzy pary butów zrobia tyko pan mnie ratuj i daj jaka rada coby jo z zajzdrości wyleczyć!"

Żal zrobiło sie gościowi Władziuka — znakim tego pomyślał kapeczka i taka odpowiedź dał: „Dobrze. Ja twoja baba od zajzdrości wylecza i nic od ciebie nie wezma — ale jakim sposobem ta facecja robić będa? — to już wtedy tobie powiem jak po kamaszy przyjda!"...

— — — — — —

Na trzeci dzień kamaszy byli gotowe i do warstatu znow przyszed gość. Majstrowa była na rynku a Władziuk, obaczywszy swego dobrodzieja, posadził jego na kanapa i był tak słodzienki i grzeczny, jak grzeczne bywajo ludzi kiedy piniędzy chco pożyczyć.

Tymczasem gość, odgadszy w czym interes, zrobił sekretna mina, uśmiechał sie, zakurzył papieroska i tak prawił: „Panie Władysławie! Ja twoja baba z zajzdrości wylecza ale jeśli ty sam wiary mnie nie dasz — to nic ja nie pomoga a twoja babo jescze gorzej głumić ciebie będzi. Ja jej krzywdy nijakiej nie zrobia — tyko bałamucić jo będa — a za dwa tygodni do tego doprowadza co jak owieczka za mno pójdzi. Ot, w ta pora tobie zamelduja i rob ty sobie co chcesz. Jak sparzysz babie dobrze pociągaczem — tak i cała zajzdrość z jej wyleci!"

Władziuk nie spodziewał sie takiego interesu i niezgrabnie było jakości coby cudzy człowiek kole żonki kręcił sie. Poczoł tedy stękać i w głowa skrobać sie ale gość, obaczywszy co Władziuk wielka obojętność ma, wstał z kanapki i gadał dalej: „Mnie — taka bieda, mówi, ale ja tyko tobie chcem dobrze zrobić. Prawda powiedziawszy, ja twojej baby ni na szpacer nie poprowadza, ni gościncow jej fundować nie będa. Dam jej kwiatki i czekoladki — i będzi dość. A jeśli ty wiary mnie nie dajisz, to patrzaj ceregieli stroić będa; a jak już przyjdzi pora — dam znać i wiadajsie ty zdaleko i nie złuj sie póki ja z ja sobie jak chcesz". Władziuk sam nie wiedział co tu robić — ale czuł co gość człowiek okuratny i co strachu tu nijakiego niema! Znakiem tego, podziękował pieknie za rada, dał swoja pozwolenia i doklarował nie mieszać sie póki gość pory nie zamelduji. Tak postanowiwszy obydwo je podali sobie ręcy na rozwitanie i już gość chciał wychodzić kiedy z rynku powróciła majstrowa. Postawiwszy koszyczek przy piecu, wytrzeszczyła oczy i poczeła pytać sie męża ci nie było tu Kostuśki z pod siódmego numeru ale gość delikatnie wzioł jo pod ręcy, posadził na kanapie i poczoł tłumaczyć co taka piekna kobieta jak pani majstrowa nie powinna lękać sie jakiejś tam Kostuśki ale musi codzień na obiad jeść czekolada a na kolacja lody i cukierki. To powiedziawszy, pocałował jej w obiedwie ręcy i aligancko wyszed na ulica.

Majstrowej i złość przeszła z radości. Stanela przeciw męża i poczeła chwalić sie: „Widzisz, mówi, jakie ludzi w ręka mnie całujo. Ot — i w kapeluszu chodzi i perfumo pachni a dlatego uważenia dla mnie ma..."

Władziuk nic nie odpowiedział — tyko chwycił z warstatu stary pantofel i ze złości naskroś przebił szydłem...

— — — — — —

Od tej pory codzień po południu przychodził do warstatu gość. Czasem niby to ceny pytał sie, czasem śmiadł sie co szewieckiej rzemiosły uczyć sie chce, a czasem przynosił gazeta i nowiny rózne czytał. Ale zawdy miał w kieszeni abo cukierki abo czekoładki i, odwinewszy z papierku, sam, swojo ręko — majstrowej, jak dzieciuczku, do gębulki kład.

Ona nasampierw brać nie chciała i ręcomi broniła sie ale pomalusienku zrobili sie smaczne jej te gościncy i już czekała tyko kiedy będą nowe. A gość oprycz cukierków przynosił czasem i kwiaty. Związawszy nitko trzy nastrucji — przyszpilał igło do kaftana i, chwyciwszy majstrowa za ręcy, długo — długo w oczy patrzał.

Majstrowa kapeczka czyrwieniała ze wstydu i spuszczała głowa w doł ale musi spodobała sie jej ta facecja bo śmiała sie na cała kwatera i aż trzęsła sie z radości.

— — — — — —

Kapeczka poczekawszy — przyszła i taka pora co Władziukowa poczeła przybierać sie zgrabniej.

Codzień czesała głowa, nakładała czysty kaftanik, cyrowała dziury na pończochach, a w sekrecie kupiła nawet blaszanka pudry. Władziuk nadziwić sie nie mog co jego żonka tak odmieniła sie i taka pomyszlenia do głowy jemu przyszła, co musi szewc nigdy nie potrafi zgrabnie kole bab chodzić — bo, siedząc od maleńkości przy kopyle, niema on tego fasonu co babom tak do gustu przypada aż durniejo oni naczysto i lipno do mężczyzn jak smoła. Zgadywał Władziuk z jakiej przyczyny jego żonka tako tranticho zrobiła sie ale milczał jak ściana i naczekiwał — kiedy gość wiadomość jemu da co przyszła pora baba od zajzdrości leczyć.

A tymczasem na ulicy robiła sie nowa facecja. W kramince, gdzie cała kamienica chodzi na zakupy, spotkali sie cztyry baby. Była tam Kostuśka z pod siódmego numeru, była Helenka i Józefowa od piekarza, ale była i żonka tego gościa co Władziukowa od zajzdrości leczył. Pani gościowa już była kupiwszy co było potrzeba i na ulica wyjść chciała, ale Kostuska zastąpiła jej droga i zapytała sie: „A ci pani wie, co mąż pani do szewcowej chodzi?" — „I cukierki jej nosi" — odezwała sie Helenka. „I kwiaty do kaftana przyszpila" — dodała Józefowa... — „I za ręcy chwyta i w oczy długo patrzy" dokończyła Kostuśka. Na ta nowina pani gościowej zrobiło sie słabo. Już dawno czuła ona co z jej mężem cości robi sie ale nigdy nie myślała coby on za babami latał.

POŻYCZKA NARODOWA WŁASNEMI SIŁAMI

„RÓWNOWAGA BUDŻETOWA JEST NAJPILNIEJSZĄ POTRZEBĄ PAŃSTWA". (Ignacy Matuszewski). **Każdy obywatel, który subskrybuje Pożyczkę Narodową, przyczynia się do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb Państwa.**

Wojewódzki Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej.

Wielką salę konferencyjną Wil. Urzędu Wojewódzkiego zapełnili w sobotę o g. 18 przybyli na zaproszenie Wojewody Wileńskiego przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa wileńskiego bez różnicy wyznania, narodowości i przekonań wszystkich stanów, by utworzyć Wojewódzki Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej.

Zagaił posiedzenie p. Wojewoda Jaszczołt, dziękując za tak liczny udział w zebraniu i wyłuszczając w związku z rozpisaniem pożyczki narodowej intencje rządu, podyktowane niezłomną wolą zachowania równowagi budżetowej i stałości waluty. — Przedstawiwszy walory pożyczki narodowej p. Wojewoda zaapelował do ogółu społeczeństwa Ziemi Wileńskiej o tworzenie komitetów obywatelskich, których zadaniem będzie propagowanie w jak najszerszych kołach sprawy subskrypcji pożyczki. Od obowiązku udziału w pożyczce nie powinien uchylać się nikt, komu leży na sercu interes ogółu, pokrywający się z interesem własnym każdego poszczególnego obywatela Rzeczypospolitej.

Na przewodniczącego zebrania dzisiejszego powołano zkolei przez aklamację p. mec. Marjana Strumiłłę. Następnie p. senator Zygmunt Jundziłł z ramienia Centralnego Komitetu Obywatelskiego Stolicy, który przedstawił doniosłość i cele pożyczki narodowej, jako dobrze zrozumianego wysiłku społecznego, skierowanego ku uporządkowaniu finansów państwa, a jednocześnie ku korzyści własnej każdego obywatela. Akcja na rzecz subskrypcji pożyczki objęła już cały kraj. Pożyczka pokryta będzie niezawodnie z nadwyżką, a może nawet kilkakrotnie. Pokrycie pożyczki narodowej już w pierwsze dni subskrypcji będzie wykazaniem wewnętrznej siły państwa i narodu, wykazaniem solidarności i wysokiego poczucia obywatelskiego.

Zkolei w wyczerpującym referacie p. prezes Wileńskiej Izby Skarbowej Edward Ratyński przedstawił zebranym techniczną stronę pożyczki i organizację całej akcji, prowadzonej przez pokrywającą kraj cały sieć komitetów obywatelskich powiatowych i lokalnych, z któremi skoordynowały swą akcję komitety pracownicze. Subskrypcja trwać będzie od dnia 28 września do 7 października włącznie. Wysiłki komitetów obywatelskich skierowane będą ku osiągnięciu jak najwyższej kwoty subskrypcyjnej, przyczem chodzić będzie nietylko o efekt finansowy, ale również i moralny.

W wyniku zebrania uczestnicy jego uznali się za Wojewódzki Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej, do którego bardzo wiele osób, które nie mogły przyjść na zebranie, zgłosiło pisemnie swój akces. Przewodniczącym K-tu wybrany został przez aklamację gen. broni Lucjan Żeligowski. — Ułożenie stosownej odezwy do społeczeństwa Ziemi Wileńskiej poruczono pp. senatorom Witoldowi Abramowiczowi i Zygmuntowi Jundziłłowi i p. redaktorowi Kazimierzowi Okuliczowi.

—(::)—

Urzędnicy Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie

na zebraniu w dniu 15 września 1933 roku uchwalili przyjęcie czynnego udziału w subskrypcji wewnętrznej pożyczki narodowej zgodnie z uchwałą powziętą przez Wojewódzki Komitet Pracowników Umysłowych Pożyczki Narodowej w Wilnie w dn. 13 września 1933 r.

Propaganda Pożyczki Narodowej.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie przystąpiła do akcji propagandowej na rzecz subskrypcji pożyczki narodowej wśród sfer kupieckich i przemysłowych swego okręgu. Izba rozsyła do wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych od II do VII kat. oraz handlowych I, II i III kat. na terenie 4 województw: wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego, specjalne wezwania do subskrybowania pożyczki.

Akcja ta obejmie Izba około 33 tysięcy przedsiębiorstw.

Zarząd Izby Przemysłowo-Handlowej uchwalił przyłączyć się do postanowień Zw. Izb Przemysłowo - Handlowych oraz naczelnych organizacyj kupieckich i przemysłowych, ustalających minimalne kwoty, na jakie powinny subskrybować pożyczkę poszczególne przedsiębiorstwa, a mianowicie 5 proc. od dochodu przedsiębiorstw handlowych i 8 procent pro mille obrotu oraz 6 procent od dochodu przedsiębiorstw przemysłowych (na podstawie obrotu względnie dochodu, ustalonego przy wymiarach podatkowych).

Do akcji Izby zgłosiło swe przystąpienie również szereg zrzeszeń przemysłowych i kupieckich, zarówno centralnych, jak i z terenu okręgu Izby Wileńskiej.

Akcja pocztowców na rzecz pożyczki narodowej.

Zebrane w dniu 16 września b. r. Zarządy Okręgowe Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, Związku Pracowników Teletechnicznych i Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów w Wilnie w sprawie 6 proc. pożyczki narodowej uchwaliły zobowiązać wszystkich koleżanek i kolegów — pracowników poczt, telegrafów i telefonów, niezależnie od charakteru służbowego i zajmowanych stanowisk, do subskrybowania pożyczki narodowej na następujących zasadach:

1) Pracownicy pobierający uposażenie od VI st. wzwyż winni subskrybować pożyczkę do wysokości 100 proc. uposażenia miesięcznego. 2) Pracownicy pobierający powyżej 130 zł. do VII st. sł. włącznie — do wysokości 75 proc. miesięcznego uposażenia. 3) Pracownicy pobierający od 100 do 130 zł. winni subskrybować przynajmniej jedną obligację pożyczki narodowej, wartości nominalnej 50 zł. 4) Pracownicy otrzymujący uposażenie do 100 zł. mogą być zwolnieni od obowiązku nabywania pożyczki narodowej, o ile sami nie wyrażą chęci dobrowolnego nabycia pożyczki.

Jednocześnie zebranie uznało, że pracownicy Poczt, Telegrafów i Telefonów, którzy w trosce o dobro Państwa niejednokrotnie zajmowali przodujące miejsce wśród pracowników państwowych, i w tej akcji winni wziąć jak najaktywniejszy udział, oraz wezwało wszystkie Koła miejscowe do wzięcia czynnego udziału w pracach powiatowych lub lokalnych komitetów pożyczki. Subskrybowanie pożyczki uznano za obowiązek obywatelski oraz za obowiązek honorowy każdego pracownika pocztowego.

Powodzenie pożyczki.

WARSZAWA. (Pat.) W dn. 15 b. m. odbył się w Stowarzyszeniu Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych wieczór dyskusyjny, na którym min. Stefan Starzyński, komisarz generalny pożyczki narodowej, wygłosił referat pod tyt.: „Pożyczka narodowa jako element naszej polityki finansowej". Mówca podkreślił, że powodzenie pożyczki, jak można wnioskować z dotychczasowych wyników, jest całkowicie zapewnione.

WARSZAWA. (Pat.) W zrozumieniu doniosłości, jaką dla państwa posiada emisja pożyczki narodowej, złożyła Pocztowa Kasa Oszczędności na ręce Ministra Skarbu deklarację subskrypcyjną na pożyczkę narodową w kwocie złotych DZIESIĘĆ MILJONÓW.

WARSZAWA. (Pat.) W dalszym ciągu na ręce komisarza generalnego pożyczki narodowej napływają codziennie dziesiątki listów i depesz od szkół, instytucyj, stowarzyszeń i poszczególnych osób.

1) W dn. 16 b. m. nadesłał odpowiednią deklarację samorząd szkolny gimnazjum żeńskiego Posselt-Szachtmajerowej.

2) Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowa Uczniów Szkoły Żeńskiej Spółdzielczej w Warszawie, Pankiewicza 3.

3) Z Gdyni, robotnicy wybrzeża polskiego, zorganizowani w ZZZ.

4) Koło Podchorążych Rezerwy przy Związku Oficerów Rezerwy w Katowicach.

5) Bractwo Górnicze w Krakowie.

6) Stołeczny Komitet Pracowniczy Pożyczki Narodowej.

7) Pracownicy Centrali Zakupów dla Kas Chorych.

8) Związek Przemysłowców Chemicznych Rzeczypospolitej.

9) Pracownicy Urzędu Skarbowego w Grodzisku Mazowieckim.

10) Oddział Związku Strzeleckiego Ustrzyki Dolne.

11) Józef Giberan w Jędrzejowie, jako przewodniczący Koła Żydowskiego przy B. B. W. R. w Jędrzjowie i przewodniczący komisji rewizyjnej Związku Strzeleckiego i t. d.

WARSZAWA. (Pat.) Zarząd Główny Pracowników Samorządu Miejskiego R. P. na walnem zebraniu powziął jednomyślnie uchwałę, wzywającą wszystkich członków do jak najdalej posuniętej ofiarności przy subskrybowaniu pożyczki narodowej.

Wilno zaciąga nową pożyczkę

Zarząd m. Wilna zamierza zaciągnąć większą pożyczkę na inwestycje miejskie. Niewiadomo narazie, gdzie zarząd miasta znajdzie źródło tej pożyczki. Krążą pogłoski, iż możliwem jest, że miasto otrzyma pożyczkę ze Szwajcarji.

Nowe szkoły polskie w Z. S. R. R.

Z Mińska donoszą, iż stosunek władz sowieckich do ludności polskiej, zamieszkałej w okręgach kojdanowskim, zasławskim, bohińskim, pleszczeniewickim i częściowo w mińskim oraz borysowskim w ostatnich czasach znacznie się poprawił. Władze sowieckie uwzględniły petycje delegacyj ludności polskiej okręgów: zasławskiego, pleszczeniewickiego i bohińskiego, żądającą otwarcia kilku nowych szkół wiejskich i miejskich dla dzieci narodowości polskiej. Szkoły te będą otwarte z dniem 1 października r. b. Ponadto na skutek starań zrzeszeń akademickich kierownictwo akademji nauk w Mińsku projektuje powołać katedrę polską, która obejmować będzie historję, język polski, ludoznawstwo, krajoznawstwo, handel i przemysł w Polsce.

Naprawa dróg i szos.

Wydziały Powiatowe poszczególnych powiatów województwa wileńskiego w ciągu bieżącego roku naprawiły na przestrzeni przeszło 700 klm. dróg i szos.

Obecnie naprawiana jest szosa Wilno — Kobylnik.

Na budowę dróg i szos wydatkowano około 150 tys. złotych.

Symbol mądrości.

Mówi się: oni są „solą ziemi", o kimś, kto jest szczególnie wartościowy, kto jest mądry i pożyteczny. W liturgji chrześcijańskiej sól też odgrywa dużą rolę. Przy chrzcie dostają ją noworodki, jako symbol mądrości. „Przyjmij sól mądrości" — mówi Pismo Św. Chlebem i solą, dwoma artykułami najbardziej potrzebnemi witają gospodarzy kraju.

Sól jednak, ten środek, jak chleb czy woda w użyciu niezbędny, bez którego organizmy nie mogą się obejść, jest jednak jeszcze bardzo mało znana. Jak mało — sami przekonaliśmy się o tem z dwóch małych dziesięciogroszowych broszurek, które otrzymaliśmy w pawilonie Państwowego Monopolu Solnego na Targach. Pawilon ten zapoznaje nas z mnóstwem gatunków sprzedawanej przez Monopol soli. Broszurki z zastosowaniem jej. Jedna z nich Z. Popławskiej „Sól w życiu codziennem", druga „Przed sianokosami". Z pierwszej dowiadujemy się o mnóstwie takich zastosowań soli, o jakich nie mamy przeciętnie pojęcia. Kto o tem wie, że sól zabezpiecza drewniane budowle od najgroźniejszego ich wroga i niszczyciela — grzyba? Kto wie, że ścieżkę w ogrodzie wystarczy posypać od czasu do czasu czerwoną „bydlęcą" solą, by raz na zawsze uwolnić się od jej pielenia?

To są przykłady drobne, a ile jest o wiele ważniejszych. Brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie wielu może jeszcze dla czytelnika ciekawszych.

Osobno należałoby powiedzieć o zastosowaniu soli w gospodarstwie wiejskiem. To co broszura „Przed sianokosem" (wydawnictwo P. M. Solnego) pisze o konserwowaniu siana, o zachowywaniu a nawet wzmacnianiu jego wartości odżywczej będzie dla bardzo wielu rolników może nawet rewelacją. Wszystko to robi skromna sól „bydlęca", 5 i pół grosza za kilo do nabycia w drobnej sprzedaży w każdym sklepie z artykułami do gospodarstwa wiejskiego, a w większych ilościach wprost w Wolnym Składzie Soli, w każdem prawie większem mieście istniejącym. W Wilnie mieści się on na Ponarskiej pod 79-ym, kieruje nim kpt. Kazimierz Grodnicki.

Zastosowanie soli w gospodarstwie wiejskiem zagranicą, zwłaszcza w Szwajcarji, Niemczech, Francji, Danji, Szwecji i Norwegji jest bardzo szerokie, chociaż tam sól czerwona, pastewna jest tak droga, jak zwykła biała, jadana przez ludzi. Gospodarze tamtejsi jednak twierdzą, że pomimo to im opłaca się stosowanie tej soli przez odpowiednie zyski z gospodarstwa. U nas jest wielokrotnie tańsza, jak wspomniałem — 5 i pół grosza 1 klg. Radzimy przeto wszystkim zapoznać się z owemi broszurami. Bardzo był pożyteczny tutaj, wspomniany już pawilon P. Monopolu Solnego na Targach. Informował dość wyczerpująco w swojej dziedzinie, zbudowany równie efektownie jak celowo. Codzienne przed nim zbierały się gromadki widzów. Spełnił on niewątpliwie swoje zadanie propagandowe w pełni.

A propaganda tutaj jest niezbędna. Wygląda to trochę paradoksalnie — propaganda spożycia... soli. Nieznajomość jej właściwości jest jednak tak duża, że staje się to konieczne. Nikt prawie nie wie np. jak liczne gatunki soli są w pospolitej sprzedaży dla różnych celów. W zabawny sposób ta nieznajomość spotyka się na dwóch krańcach. Wskazywać trzeba zastosowanie najtańszej soli czerwonej, o czem już pisaliśmy wyżej, jak i propagować spożycie najlepszej idealnie czystej i tak samo zmielonej, na pyłek soli jadalnej w specjalnych opakowaniach kilowych sprzedawanej. Jest ona wprawdzie najdroższa (46 gr. 1 klg.), ale zarazem tańsza w użyciu do potraw, niż inne, gorsze gatunki, jako najczystsza najbardziej — słona... Sól w 100 procentach.

Podsumowując to wszystko, należy stwierdzić, że sól jest istotnie symbolem mądrości, bo umiejętne jej wykorzystanie, we wszystkich jej możliwościach jest niewątpliwym dowodem rozumu. **Sct.**

Dekoracja X. Jubileuszowego Tygodnia L. O. P. P.

W związku z przypadającym na dnie 1 do 8 października Tygodniem lotniczo-gazowym Komitet Wojewódzki Wileński LOPP poczynił starania w kierunku uświetnienia owego Jubileuszowego Tygodnia. Między innemi projektowane jest udekorowanie całego miasta barwami Ligi — żółto-białemi chorągiewkami. Chorągiewki te poza swoją wartością dekoracyjną mają na celu zasilenie środków materjalnych LOPP. Nie można wątpić, iż tak jak w latach ubiegłych, społeczeństwo wykaże wysokie zrozumienie dla poczynań LOPP i udzieli swego poparcia tej imprezie. Bo każdy przyczynek do moralnej i materjalnej rozbudowy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej — to skrzętnie zbierany kapitał na przyszłe trudne chwile wojenne. Nie czas będzie ofiarowywać nawet największe sumy, gdy nad bezbronną ludnością zawarczą wrogie płatowce. Łatwiej jest dzisiaj złożyć groszową ofiarę na polskie skrzydła, niż kiedyś spłacać ów dług, może nawet swojem życiem.

Zrozumienie dla celów, poczynań i dokonanych dzieł Ligi jest w społeczeństwie już dzisiaj b. duże, więc śmiało można się spodziewać, iż w Tygodniu Lotniczo-Gazowym Wilno rozbłyśnie jasnym kolorem polskiego lotnictwa. Chorągiewki można nabyć w biurze Komitetu Woj. LOPP (Wielka Nr. 51) lub też u inkasentów, którzy zgłaszają się do PP. właścicieli sklepów, domów i mieszkań z balkonami.

TEATR LETNI.

Mąż z loterji. Krotochwila amerykańska w 3-ch aktach Johnson Young.

Zespół „Bernardynki" żegna słuchaczy-widzów wybuchem śmiechu. Farsy amerykańskie są bardzo naiwne, podobne do obrazków w książce dla dzieci do lat 10-ciu, pełne tkliwości, moralności, radości życia i bez żadnych ości satyry. Jeśli jest jaka np. na odmładzającą się Maman, to ona się w 3-m akcie nawróci. Jeśli jest stara panna to śmieszna. Role były bardzo dobrze obsadzone, p. Rychłowska świetnie grała Mamę odmładzającą się, a p. Pawłowska śmieszyła wszystkich ogromnie sylwetą ofiary i wyglądem głodomora. Sekundowały w wywołaniu efektów komicznych p. Jasińska, a p. Węgrzyn i p. Grehi Morska stanowili ładnie dobraną parę zakochanych.

Cały pomysł dobry, akcja szła żwawo i rozgrzewała upiorne zimno ogrodu, zieloność jeszcze nie zżółkła drżała z chłodu... Bawiono się dobrze na widowni dość pustej. Pora wracać na zimowe leże! **Hro.**

Tow. Przyjaciół Artystycznego Rękodzieła Wsi.

W Warszawie ukonstytuowało się stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo Przyjaciół Artystycznego Rękodzieła Wsi".

Stowarzyszenie to ma na celu:

1) Podtrzymanie twórczości ludu w dziedzinie sztuki z uwzględnieniem jej prawdziwych, etnicznych właściwości.

2) Znalezienie dróg racjonalnego zużytkowania wyrobów sztuki ludowej dla potrzeb szerokiego ogółu.

3) Torowanie dróg, znajdywanie rynków zbytu dla powstałych z tej akcji wyrobów.

4) Skoordynowanie działalności władz państwowych, wszelkich pokrewnych organizacyj społecznych i pojedyńczych jednostek na terenie kraju dla podtrzymania twórczości ludu i racjonalnego rozbudowania polskiego rękodzielnictwa artystycznego ludu.

Stowarzyszenie wyłoniło Zarząd Główny w nast. składzie:

Prezes — Min. Janina Kalińska.

Wiceprezes — Zofja Dobrzańska.

Skarbnik — Wanda Opęchowska.

Sekretarz Generalny — Mgr. J. B. Robakowski.

Członkowie Zarządu: Min. Jadwiga Beckowa, Marja Dobrzańska, Amb. Wanda Filipowiczowa, Marsz. Marja Makowska, Zofja Mościcka, Anna Pawlikowska, Jadwiga Prażmowska, Min. Paulina Starzyńska, Marsz. Janina Świtalska, Min. Hanna Zarzycka, Dyr. Helena Zwisłocka.

Biura Stowarzyszenia mieszczą się przy ul. Wilczej 1 m. 3-a.

on

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 17 września 1933 roku.

9.30: Transm. z Krakowa. 11.30: Muzyka. 11.57: Czas. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: Akademja Kół Śpiewaczych. 14.30: „O chorobach i przechowaniu ziemniaków" odczyt. 14.50: Kom. meteor. rolu. 14.50: Muzyka z płyt. 15.05: Audycja specjalna: 1) Muzyka. 2) „Święto Dożynek w Polsce". 3) Muzyka. 4) „O żołnierzu legjonowym" pogad. 5) Muzyka. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: Pół godziny wiolonczeli (płyty). 17.00: „Od czego zależy zdrowie naszych najmłodszych dzieci?" odczyt. 17.15: Koncert muzyki podhalańskiej. 18.00: Słynni śpiewacy kabaretowi (płyty). 18.35: Progr. na pon. i rozm. 18.45: Litewska audycja literacka. 19.00: Słuchowisko. 19.40: Skrzyneczka techn. 20.00: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Audycja wesoła. 22.00: Muzyka tan. z Ciechocinka. 22.25: Wiad. sport. z Warsz. i innych Rozgł. 22.40: Kom. meteor. 22.45: D. c. muz. tan.

PONIEDZIAŁEK, dnia 18 września 1933 r.

7.00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik poranny; Muzyka; Chwilka gospodar.; 11.57: Czas; 12.05: Muzyka; 12.25: Przegląd prasy; Kom. meteor.; 12.35: Muzyka; 12.55: Dziennik południ.; 14.50: Program dzienny; 14.55: Komunikat; 15.00: Muzyka popularna (płyty); 15.25: Giełda roln.; 15.35: Słuchowisko dla dzieci; 16.00: Utwory Piotra Czajkowskiego (płyty); 16.50: „Walka z alkoholizmem" — pogad.; 17.00: Pogad. franc.; 17.15 Koncert kameralny; 18.15: „Nowe posunięcia w naszej polityce eksportowej"—odczyt, 18.35: Muzyka lekka; 18.45: Przemówienie o pożyczce narodowej; 18.55: Aud. żołnierska i strzel.; 19.20: Pogadanka litewska w sprawach aktualnych; 19.35: Program na wtorek; 19.40: „Zagadnienie filisterstwa" — fel.; 20.00: Operetka „Miłość poety" (Fryderyka) Lehara; Wil. kom. sport.; D. c. operetki; Dziennik wieczorny; D. c. operetki; 22.30: Wiad. sport.; 22.40: Kom. meteor.; 22.45: Muzyka tan.

NOWINKI RADJOWE.

Z KRAKOWA DO WILNA.

Dzisiaj w niedzielę o godzinie 9.25 wszystkie rozgłośnie polskie transmitują z Krakowa uroczystości otwarcia Parku Sportowego P. W. i W. F. pocztowców. Uroczystości rozpoczną się odprawieniem polowej Mszy Św., poczem usłyszymy przemówienia i produkcje muzyczne.

PODHALE W MUZYCE I PIEŚNI.

O godzinie 17.15 rozpocznie się transmisja koncertu muzyki podhalańskiej, poprzedzonego słowem wstępnem St. Mierczyńskiego p. t. „Podhale w muzyce i pieśni". Orkiestra pod dyr. J. Ozimińskiego wykona suitę podhalańską Mierczyńskiego oraz tegoż kompozytora „Taniec góralski" trio na skrzypce altówkę i wiolonczelę, następnie oryginalne pieśni i melodje podhalańskie wykonają pp. K. Norska i C. Izygrymówna.

Wymiana dzieł naukowych między Polską a Sowietami.

Już swego czasu donosiliśmy, iż Akademja Nauk w Mińsku zwróciła się do uniwersytetów polskich z prośbą o uskutecznianie wymiany dzieł naukowych. Sprawa ta ostatnio została rozpatrzona i pomyślnie załatwiona przez władze uniwersyteckie.

Wszystkie uniwersytety w Polsce łącznie z wileńskim będą uskuteczniały z Białoruską Akademją Nauk wymianę dzieł naukowych.

Pierwsza wymiana dzieł ma nastąpić w październiku r. b.

KURJER SPORTOWY

Na boiskach sportowych.

Dziś w całej Polsce mamy szereg ciekawych imprez sportowych przeważnie piłkarskich i lekkoatletycznych.

Najważniejszem wydarzeniem jest bezsprzecznie mecz lekkoatletyczny Polska—Węgry, który odbędzie się na stadjonie w Kr. Hucie.

Z meczów ligowych mamy następujące spotkania: Pogoń—Legja, Wisła—ŻAKS, 22 p. p. — Podgórze, Warta — Czarni, a o wejście do Ligi walczą z sobą w Przemyślu obie Polonie. Wilno zaś gra w Lipinach z Naprzodem.

Nas, rzecz oczywista, najbardziej interesuje ten ostatni mecz. Dziś więc częściowo rozstrzygnie się dalszy los piłkarstwa wileńskiego, albo wzrośniemy w jeszcze większe nadzieje, albo zgaśnie tlejąca iskierka marzeń piłkarskich.

W samem Wilnie od godz. 15 na Pióromoncie odbywać się będą zawody kolarskie, a o godz. 15.30 na boisku przy ul. Wiwulskiego mieć będziemy rewanżowy mecz piłkarski połączonych drużyn Makabi, ŻAKS — Ognisko, Drukarz.

Ciekawi również jesteśmy jak w Poznaniu wyjdzie Walasiewiczówna, stając do pojedynku z Koubkową, która raz już pokonała naszą mistrzynię.

Jak widzimy z tego przeglądu imprez, niedziela jest bogata w emocje sportowe, a za tydzień będziemy już sami świadkami dawno oczekiwanego meczu o wejście do Ligi między WKS a Naprzodem.

PRZYKRY MECZ.

—ol—

Deszcz. Brzydko. Mokro. Przykro i niegrzecznie. Jesteśmy na boisku Makabi. Ławki są zabłocone, zaplute, ohydne. Powietrze przerywa okrzyk... proszę siadać...! Ale jak tu siadać, jak usiąść na zabłocone deski. Nareszcie rozpoczyna się mecz.

Publiczność oczekuje pięknej gry, bo to przecież na boisko wychodzą odrazu gracze aż czterech drużyn: Makabi, Żaks, Ognisko i Drukarz.

Pierwszy gol pada do bramki Makabi. Po przerwie jednak sytuacja nieco się zmienia i Makabi przez Rejzina zdobywa wyrównanie.

Teraz dopiero rozpoczął się właściwy koncert graczy Ogniska. Niezadowolony z orzeczenia sędziego Godlewski zaczyna się awanturować, to też sędzia każe mu zejść z boiska. Odzywa się na to drugi Godlewski, a potem i Gasztowt. Słowem awantura, bałagan, chaos. Sędzia usuwa z boiska wszystkich trzech graczy Ogniska. Makabi z ŻAKS. grają przeciwko ósemce. Pada jeszcze jedna bramka, a sędzia widząc, iż atmosfera meczu jest niezbyt sportowa, postanowił „piękny" ten mecz nieco skrócić.

Ostatecznie zwyciężył więc zespół żydowski 2:1.

Jeżeli mecze takie mają być propagandą sportu, to niech one lepiej wcale się nie odbywają.

TENISOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA.

BERLIN, (PAT). — W dalszych rozgrywkach o tenisowe mistrzostwo świata zawodowców Tilden pokonał Najucha 6:1, 6:2, 6:3, Koželuch — Ramillon 6:1, 6:1, 6:1, Ramillon — Messerschmidt 6:3, 6:2, 6:4. W grze podwójnej para niemiecka Najuch — Nuesslein pokonała mistrzowską parę świata Koželuch — Bourke 6:4, 7:5, 11:9.

PARYŻ, (PAT). — Wielki francuski dziennikarz sportowy ogłasza swoją listę najlepszych tenisistów świata. Lista przedstawia się następująco:

1) Crawford, 2) Perry, 3) Cochet, 4) Vine, 5) Austin, 6) Satoh, 7) Shilds i t. d.

Łzy naskoczyli jej do oczy, ale widząc co tu, w kramce — niezgrabnie ob takich rzeczach gadać — wyszeptała tyko: „przyjdzcie do mnie do kwatery" i cicheńko wysunela sie na ulica.

Słodko zrobiło sie babom z radości — poczeli śmiać sie i przeklinać szewcowa a późniejszo poro zmówili sie iść razem do gościowej, wycałowali sie okuratnie i poszli każda sobie...

Pani gościowa powróciwszy z kraminki nie nalazła męża w domu. Chciała już lecieć do szewcowej i nawuka jej dobra dać, ale pomyślała co nie warto sobie taka zgryzota robić i plotki na swoja famielja puskać. Znakim tego przytuliła sie do poduszki i płakała aż do tej pory póki chtości nie zabrazgal sie do kuchni. Za drzwiami odezwali sie głosy Kostuski z pod siódmego numeru, Heleczki i Józefowej od piekarza, a za minuta wszystkie trzy baby wwalili sie do kuchni i zrazu poczeli opowiadać nowe wiadomości. I chto wie? W teraźniejszym świecie jest poczta i telefon, jest radja i telegraf i każda nowinka idzi przez świat jak bliskawica, ale babska plotka leci tysiąc razy prędzej i choć w jej zawdy jest połowa złosci i fałszu — niema takiej maszyny na świecie coby plotka babska wyprzedzić potrafiła. Tak i teraz — dowiedziała sie pani gościowa co mąż na zydelku przy szewcowej siada i za nogi jo obejmuji. — Józefowa widziała jak majstrowa gościa powidłami jabłecznemi traktowała, a Kostuśka z pod siódmego numeru bożyła sie co gość szewcowej słoik pomady kupił.

Słuchała gościowa tych nowin z żałosno mino, ale Helenka, chcąc zgłumić szewcowa z kretesem,—przypieczętowała tym: co gość z majstrowo co wieczór przesiadujo w ogrodczyku i nicht nie wie co oni tam robio! — znakim tego od dnia dzisiejszego wszystkie trzy pilnować ich będo i jak tyko co obaczo — zara pani zameldujo.. Nie do gustu był ten cały interes pani gościowej — ale dla świętego spokoju — podziękowała ona babom za nowiny i powiedziawszy: „róbcie sobie co chcecie" — wypuściła ich na schody.

— — — — — —

Para godzin poczekawszy do Władziuka przyszed gość. Długo oni śmieli sie i szeptali między sobo, ale nicht nie zgadby ob czym u ich był interes, tyko wiadomo było co gość, podając ręka na odwitanie, zaśmiał sie głośno i powiedział: „nu, to dziś patrzaj. A jak zejrzysz co żonka twoja za szyja mnie chwyta i całować przybiera sie — rób co chcesz — bo ja z ogrodczyka uciekna i was samych tam zostawia!"

Władziuk podziękował gościowi za melidunek, zdjoł z ćwieka nowy pociągacz, zatknoł za cholewa i poczoł naczekiwać wieczoru. Słonca tyko zachodziła za domy kiedy majstrowa, wypomadowawszy włosy i popudrowawszy sie, gdzieści wyszła. Władziuk skoczył w ślad za jo i widział jak, pokręciwszy sie po dziedzińcu, poszła do ogródczyka i siądła na ławeczce. Nieczuła ona, biedulka, co nie sala tyko była w ogródczyku. Była tam i Kostuśka z pod siódmego numeru i Helenka i Józefowa od piekarza. Pochowawszy sie po krzakach —siedzieli cicheńko i pilnowali szewcowej tak jak kot pilnuji ptaszuka.

Tymczasem pomalusińku poczynało ciemnieć a kapeczka poczekawszy, zaskrzypieli wrotki i do ogrodczyka weszed gość. Pieknie odwitawszy sie, siąd na ławeczka i poczoł szeptać sie z majstrowo. Kostuśka, Helenka i Józefowa wyciągneli szyji jak żórawi, zatrzymali duch i przyłożyli ręcy do uszy, ale nie słychać było, ani słowa; tyko raz, kiedy gość, rozwinewszy cukierek kład jego do gębulki majstrowej — ona westchneła i głośno powiedziała: „mój kochany"!

Na ta słowa w sąsiednim krzaku jakiści męski głos jęknoł: „ty zaraza!" — i znowu zrobiło sie cicho: tyko miesiąc świecił jak latarnia i na ulicy szczekał pies.

Czas ciągnoł sie niewidanie, babom poczeli już boleć od klęczenia kolany, Władziuk wypuścił z ręki pociągacz, ale akurat w ta pora gość położył do gębulki czekoladka a majstrowa chwyciła jego za szyja i pocałowała...

W ogródczyk jakby piorun wderzył. Zaruchali sie krzaki, wyskoczyli baby, zerwał sie z miejscy Władziuk i chciał już pociągaczem wyładoszyć baba, ale nie pośpiał przyłożyć ni razu bo Helenka, Józefowa i Kostuśka z pod siódmego numeru uczepili sie majstrowej za włosy i okładali kułakami gdzie popadło. Gość przepad jak skroś ziemi, a biedny Władziuk, rzuciwszy pociągacz na ziemia, pokolei odrywał od żonki każda baba ale nijakiej rady dać nie mog. Niewiadomo jak mocno i jak długo ciągneła sie ta batalja ale na drugi dzień stróż, zamiatając ogródczyk, nalaz porwana spodnica i kupa włosów róznej maści i dłużyni...

— — — — — —

Od tej pory Władziuk stracił jednego gościa na wieki — ale nalaz żonka dobra, łagodna i bez żadnej zajzdrości...

—(::)—

KRONIKA

Niedziela 17 Września	Dziś: Stygmat. Św. F. Jutro: Józefa W.
	Wschód słońca — g. 5 m. 12
	Zachód — g. 5 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 16-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 755
Temp. średn. + 7
Temp. najw. + 10
Temp. najn. + 5
Opad 3
Wiatr — północny
Tend. barom. — bez zmian
Uwagi: — przelotne opady.

— **Pogoda 17 września według P. I. M.** Zachmurzenie zmienne, z przelotnemi gdzie niegdzie opadami. Chłodno. Umiarkowane chwilami porywiste wiatry północno — zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dyżurują dziś w nocy następujące apteki: Paka — Antokolska 54. Siekierżyńskiego — Zarzecze 20. Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa, — Rostkowskiego — Kalwaryjska 29. Wysockiego — Wielka 20. Frumkina — Niemiecka 25, Augustowskiego — W. Stefańska róg Kijowskiej.

SPRAWY SZKOLNE

— **Wieczorowe kursy kolejowo — mechaniczne** o poziomie szkół średnich technicznych uruchamia Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie. Szczegóły w kancelarii kursów — Wilno, Holendernia 12 (gmach Państwowej Szkoły Technicznej) w godz. 17 i pół do 19.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Komunikat Peowiaków Wileńskich.** Sekretarjat Koła P. O. W. zawiadamia, że od dn. 14 bm. sekretarjat jest czynny w środy i czwartki, od godz 18 do 20, w lokalu własnym przy ulicy Ostrobramskiej 16 (w podwórzu).

Wszelką korespondencję należy przesyłać pod adresem „Wileńskie Koło Peowiaków". Skrzynka pocztowa 195, natomiast kwoty pieniężne przekazywać na konto P. K. O. Nr. 60.862.

— **Ważne narady hurtowników P M. S.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców w Wilnie walne zgromadzenie właścicieli hurtowni prywatnych wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego z terenu województw: wileńskiego i nowogródzkiego. Zebraniu przewodniczył gen. rez. Radwiłłowicz Kazimierz.

Zebranie uchwaliło szereg rezolucyj w sprawie prywatnych hurtowni i walki z samogonem, które mają być przedłożone odnośnym władzom. Między innemi zebranie postanowiło, by wszyscy hurtownicy wstąpili do Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie przy którym będzie utworzona sekcja tej branży.

— **Zrzeszenie Koncesjonarjuszy Wódczanych.** Ciężki byt kupiectwa branży wódczanej spowodował powołanie do życia założonego jeszcze w 1929 roku Zrzeszenia Koncesjonarjuszy Wódczanych.

Ostatnio wybrany na walnem zgromadzeniu Zarząd energicznie przystąpił do pracy, składając do odnośnych władz szereg memorjałów i wniosków w sprawie ilości koncesyj wódczanych, walki z piciem politury i denaturatu oraz walki z samogonem który w zastraszający sposób ostatnio rozszerza się. Do walki z tą plagą która podrywa zarówno byt koncesjonarjuszy wódczanych jak i wpływów do Skarbu Państwa musi wystąpić całe zdrowe myślące społeczeństwo, a szczególnie zainteresowane kupiectwo.

RÓŻNE.

— **Przyjęcia u komorników.** P. kierownik Sądu Grodzkiego w Wilnie, na mocy par. 33 Rozporządzenia Pana Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 grudnia 1933 r o Komornikach (Dz. Ust. R. P. Nr. 107 poz 886) ustalił od dnia 15 września 1933 r przyjęcie interesantów przez Komorników Sądowych w Wilnie codziennie, w godzinach od 8 do 10 z zastrzeżeniem wyjątków w sprawach pilnych.

TEATR I MUZYKA

— **Ostatnia popołudniówka w Teatrze Letnim.** Dziś, niedziela 17 września o godz. 4 odbędzie się ostatnia popołudniówka letniego sezonu, na którą dana będzie przemiła komedja amerykańska „Mąż z loterji" — w przeróbce Mieczysława Węgrzyna, z M. Grelichowską.

— Wieczorem o godz. 8 m. 30 (niedziela 17 września) Teatr Letni daje arcyzabawną krotochwilę amerykańską „Mąż z loterji" — R. J. Joung a w przeróbce Mieczysława Węgrzyna.

— **Teatr — Kino Rozmaitości — Sala Miejska — Ostrobramska 5.** Dziś, niedziela 17 wrzenia 4 seanse, począwszy od godz. 3 wypełni piękny podwójny program teatralno—kinowy. Dyrekcja Teatru miała świetny pomysł wystawiając uroczy melodram, w 1 akcie p. t. „Zosia Druchna" (A. Ładnowskiego z muzyką Wyganowskiego) zarówno przez wstawienie do tygodniowego programu tematu ludowego, jak nadewszystko przez pełne wykorzystanie radosnego talentu primadonny Hanki Wańskiej, która wiośnianym wdziękiem, śpiewem i intuicyjną grą aktorską stworzyła arcydzieło popisu scenicznego. Część kinową wypełnia film p. t. „Licytacja miłości", z Sari Maritzą i partnerem Dietrich Herbertem Marschallem w rolach głównych.

Ceny balkon 40 gr., parter 70 i 99 gr.

— **Występy Olgi Olginej. Ostatnie przedstawienia „Gejszy".** Sala Teatru „Lutnia" codziennie jest zapełniona rozbawioną publicznością, która oklaskuje zarówno wykonawczynię roli tytułowej Olgę Olginę, jak i cały doborowy zespół: z Halmirską, Dembowskim, Szczawińskim na czele. Wkrótce „Gejsza" mimo wielkiego powodzenia schodzi zupełnie z repertuaru z powodu kończącego się sezonu.

Początek o godzinie 8 wieczorem. Ceny miejsc od 25 gr.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Kierownictwo Teatru pragnąc dać możność usłyszenia „Gejszy" tej części publiczności która bywa tylko na przedstawieniach popołudniowych, wystawia dziś o godz. 4 pp. „Gejszę" w premjerowej obsadzie z występem gościnnym znakomitej artystki opery warszawskiej Olgi Olginy.

Ceny miejsc od 25 gr.

— **Występy Opery Stołecznej w Wilnie.** Kierownictwo Teatru Muzycznego „Lutnia". realizuje obecnie przyjazd do Wilna zespołu opery warszawskiej z najwybitniejszemi siłami artystycznemi na czele, pod batutą najznakomitszego kapelmistrza Walerjana Bierdziajewa. Repertuar zapowiada następujące opery: „Halkę", „Poławiacze pereł" „Żydówka", „Rigoletto", „Borys Godunow", „Toska", „Pajace", „Carmen", „Faust" i „Rycerskość". Pierwsze przedstawienie w dn. 21 b. m.

— „**Gejsza" — na dochód przedszkola Rodziny Policyjnej.** Popularna operetka „Gejsza" w doskonałej obsadzie, ciesząca się liczną frekwencją grana będzie w „Lutni" w poniedziałek dnia 18 bm. na dochód przedszkola Rodziny Policyjnej.

Niewątpliwie sala będzie wypełniona po brzegi nietylko ze względu na operetkę, ale przedewszystkiem na pożyteczny cel. Ceny na to przedstawienie nie będą podwyższone.

Ceny w Wilnie.

CENY ZBOŻA I LNU ZA 100 kg. W ZŁ.
Żyto — 15.70; przenica — 21,50; jęczmień — 15.00; owies — 14.00; siemię lniane — 30.00.

CENY MASŁA ZA 1 KG. W ZŁ.
wyborowe: hurt — 2,80; detal — 3,20
stołowe: hurt — 2,60; detal — 3,00
solone: hurt — 2 50; detal — 2.80.

CENY SERA ZA 1 KG. W ZŁ.
nowogródzki: hurt — 2,10; detal — 2.40
litewski: hurt — 1,60; detal — 1 80
lechnicki: hurt — 1,80; detal — 2,10
trapistów: hurt — 1 60; detal — 1,80.

CENY JAJ W ZŁ.
Nr. 1 — 5,70; Nr. 2 — 5,10; Nr. 3 — 4.50;
za 1 sztukę w gr.: Nr. 1 — 11; Nr. 2 — 10; Nr. 3 — 9.

CENY MIĘSA ZA 1 KG. W ZŁ.
wołowe — 1,05; cielęce — 1,15; baranie — 0,95; wieprzowe — 1,50; schab — 1,60 szynka świeża — 1,50; szynka gotowana — 3.20; boczek wędzony — 2.15.

CENY RYB ZA 1 KG. W ZŁ.
karpie żywe — 1,90; karpie śnięte — 1,70; szczupaki — 1,80; płocie — 1,20; okonie — 1,30; mieszanka ryb drobnych — 0,70.

NA WILEŃSKIM BRUKU

KRADZIEŻE I ZŁODZIEJKA.

Okradziono mieszkanie przy ul. Tuskulańskiej Nr. 10, należące do Heleny Bańkowskiej. Nieznani sprawcy w czasie nieobecności domowników, po wyrwaniu zamka i skobla, dostali się do wnętrza i wynieśli garderobę, bieliznę damską, pościelową i inne drobne rzeczy, wartości 400 zł.

*

Aresztowano zawodową złodziejkę Teodozję Szpak z ulicy Piłsudskiego Nr. 63, która na rynku na Zarzeczu wyciągnęła jednej z kupujących tam pań portmonetkę z pieniędzmi.

ARESZTOWANIE SPRAWCY PORANIENIA KOBIETY PRZY ULICY KOLEJOWEJ.

Wczoraj donosiliśmy o znalezieniu przez przechodniów na ulicy Kolejowej, wpobliżu kina kolejowego, młodej kobiety — Weroniki Neronowicz z głęboką raną w okolicy serca.

Jak się dowiadujemy, w toku przeprowadzonego dochodzenia policja ustaliła sprawce poranienia Neronowicz i aresztowała go.

Okazał się nim niejaki Jan Boliński (Niewieska), osobnik znany policji z szeregu awantur.

Z polecenia władz sądowo - śledczych Bolińskiego osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

DO WILNA Z PODRZUTKIEM.

Na posterunek kolejowy zgłosiła się wczoraj niejaka Helena Michrowiczowa, mieszkanka jednej ze wsi pod Łyntupami z małem dzieckiem na ręku i złożyła następujące zameldowanie: w chwili wsiadania do pociągu na stacji Łyntupy, zbliżyła się do niej nieznana kobieta i poprosiła, by na chwilę zaopiekowała się dzieckiem.

Michrowiczowa zgodziła się. Nieznana jednak kobieta gdzieś znikła.

Dopiero z chwilą przybycia do Wilna zrozumiała M., że nieznajoma w ten sposób podrzuciła jej swoje dziecko.

Zeznania Michrowiczowej zaprotokółowano, podrzutka zaś ulokowano w przytułku Dz. Jezus. (c)

A propos koniec sezonu.

To musiało przyjść. To już przyszło. Na wystawach sklepowych krawaty, koszule i.. kostjumy kąpielowe niżej cen własnych; urzędnicy wrócili z urlopów i ocierają z pajęczyny kolorowe teczki z napisem „pilne"... Lato — finis, kaput, szlus!

Właściwie był to mizerny twór — to lato i, podzielając los wszelkich dziwolągów natury, krótki i nędzny miało żywot. Cieszyliśmy się na nie, chuchaliśmy, gdakaliśmy nad chudziną, jak nad kimś dobrym, a ono to tylko zrobiło solidnie, że plajtnęło jak jaka solidna firma. Całe szczęście, że choć kolorowe afisze w kraju i zagranicą wieszczą, że niemą to jak polska jesień, polski wrzesień — nikt nie pokwapił się sprawdzić. Pięknieby na tem wyszedł! Gdyby to te „śliczne dni złotych liści i wrzosów"? Gdzie „pogodna" zaduma przyrody, układającej się do snu"? Jak lato, tak leje: już wprost z przyzwyczajenia. Ludziska z urlopów wrócili chorzy. Boromentole, inhalatorzy i kogutki trzeba będzie sprowadzać wagonami. Cukierki od kaszlu i inne trucizny — też. Dziennikarskie serce tylko trwa w zatwardziałości: siedzi taki — obok i huka jak z beczki. Bój się Bayera, człowieku! - powiadam. Czemu się nie leczysz?

— Co? leczyć się? Dawno już bracie nie mam na wódkę. Chyba w „Macieja" kredyt otworzą.

Mocny to człowiek. Ma zasady i wyraźne oblicze — wcale fjoletowe.. Ale i jemu uderzyło niedawno do głowy. Pamiętacie? — był taki sen — złuda: wylazło słońce. Ludziska szaleli z radości. Znam takiego, co uściskał własną teściową. Pewnie z radości też podskoczyły ceny na owoce... Wtedy to mój mocny człowiek dostał bzikotu. Zaczął pisać o parkach w parku, o miłości, o bzach bodajże, o wiochnie. Raz (wtedy miał na wódkę) zdawało mu się nawet, że przy placu Katedralnym babulka baśki sprzedaje. Ledwie mu to potem przeszło po 2 syfonach wody sodowej, wziętej wewnętrznie i zewnętrznie...

Swoją drogą, były to piękne dni. Te chłopaki rozhasane przy koszykówce, te fotografje pod Zamkową Górą, te biało ubrane dryblasy na kortach tenisowych! Ale już po wszystkiem. Szlus.

Zaczynamy jesienną karuzelę. Wędrówki od sklepu do sklepu, a raczej... defilada przed wystawami. — Buty, kalosze, palta, ubranie i wikt: gdzie taniej? Kto da na raty? Potem druga wędrówka — od przyjaciela do przyjaciela z pełnem romantyzmu słowem:

Pożycz...

Tylko, że to beznadziejna sprawa. Sam znam jednego bardzo bogatego człowieka: komornik i to w dobrym rewirze. Ma codzień na obiad, czasem nawet przyjmuje gości herbatą i kanapkami ze śledziem. Ten to Krezus krzyczał niedawno jak lekarz do głuchego po szczęśliwie odbytej kuracji. Krzyczał i pienił się Co jest?—Syn jego, od roku bezpłatny praktykant pożyczył jednemu w biurze piętnaście papinych złotych... Bogaty komornik walił pięścią w stół.

On mnie zrujnuje, wołał, ten łobuz! Wydziedziczę! Toż to panie utracjusz, u—tra—cjusz!...

Anemon.

Z życia żydowskiego.

SPRAWA ŻYDÓW NIEMIECKICH NA FORUM LIGI NARODÓW.

Wielkie wzburzenie w szerokich kołach żydowskich wywołała nieodpowiedzialna próba przywódców sjonistycznych ukręcenia dyskusji w Lidze Narodów nad prześladowaniem Żydów w Niemczech. Według doniesień z Genewy działacze zbliżeni do nowej egzekutywy sjonistycznej wystąpili w sekretarjacie Ligi Narodów z projektem, by sprawa Żydów niemieckich poruszona była jedynie podczas dyskusji nad mandatem palestyńskim w komisji politycznej, a nie w związku z ogólną dyskusją mniejszościową.

Przeciw temu ciasno partyjnemu stanowisku przygotowuje szereg żyd. organizacyj społecznych w Polsce ostry i energiczny protest.

POSIEDZENIE ŻAŁOBNE GMINY ŻYDOWSKIEJ.

W związku ze zgonem r. I. Kagana (Chofec Chaim) jednego z najwybitniejszych autorytetów rabinicznych współczesnego żydostwa odbyło się w sobotę posiedzenie żałobne zarządu wileńskiej gminy wyznaniowej wraz z rabinatem.

Na posiedzeniu wybrano też delegację, która w imieniu gminy wileńkiej weźmie udział w pogrzebie Gaona—cudotwórcy w Raduniu.

WŚRÓD PISM.

Nr. 41 „**Wiadomości Literackich**" przynosi szkic Krzywickiej o znakomitym pisarzu angielskim Lawrencie i jego perypetjach miłosnych studjum Boya . Żeleńskiego „Milczenie Fredry", wywiad z profesorem Leningradzkim Dzierżawinem wspomnienie Wittlina o Janie Sturze kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, kronikę filmową Zahorskiej, przegląd prasy, korespondencję.

— Niezwykle żywo i interesująco przedstawia się najnowszy zeszyt **Tygodnika Ilustrowanego** (Nr. 38, cena 1 zł.). Bogaty materjał ilustracyjny nie przytłacza treści; treść poważna nie zabija aktualności. Nieznane perspektywy na stosunki polityczne w Anglji otwiera artykuł „Z królem, lub choć by mimo króla" (T. Grzebieniewski) w którym autor wykazuje możliwość daleko idących radykalnych posunięć w tym kraju o głębokim kulcie tradycji. Zajmujący reportaż Adama Galisa z „Wertepów pogranicza" wprowadza nas w atmosferę obecnych stosunków na ziemiach wschodnich. Pulsem najciekawszych zagadnień chwili bije kronika zagraniczna przynosząca m. in. ciekawe uwagi o Polsce powojennej b. ambasadora francuskiego, J. Noulensa. Feljeton teatralny („Na wesołą nutę") podróżniczy (Trudowiki w Bułgarji) powieść Struga, Idee i zdarzenia, pięknie ilustrowany artykuł o Odsieczy wiedeńskiej — oto szereg zajmujących pozycyj tego numeru Tygodnika Ilustrowanego.

Ukazał się, po przerwie wakacyjnej, wrześniowy numer „**Drogi**" i zawiera jak zwykle, bogatą i urozmaiconą treść.

Zeszyt otwiera głośna rozprawa filozoficzno - polityczna Julienа Benda p. t. „Mowa do narodu europejskiego", skierowana przeciwko nacjonalizmom współczesnym i nawołująca klerków wszystkich narodów do pracy nad zjednoczeniem Europy nietylko pod jednem kierownictwem politycznem, ale przedewszystkiem duchowem. Andrzej Jałowiecki w studjum „Ekonomika i cel gospodarstwa" przedstawia wpływ teorji postępu na doktryny ekonomiczne w. XIX. przedewszystkiem na naukę liberałów i Marksa. K. W. Zawodziański reasumuje w artykule „Na marginesie jubileuszu Wyspiańskiego" wynik pokłosia literacko-publicystycznego, związanego z dwudziestopięcioleciem śmierci autora „Wesela". Tadeusz Grzebieniowski drukuje artykuł historyczno-polityczny p. t. „Polska misja lorda Durhama", w którym przedstawia perypetje sprawy polskiej na terenie Anglji.

W części literackiej ostatni zeszyt „Drogi" przynosi wiersz Juljana Przybosia „Opowieść wiosenna", nowelę Juljusza Żuławskiego p. t. „Morze" oraz utwór Williama Blake'a „Proroctwa niewinności" w przekładzie Józefa Czechowicza.

Odnalezienie zaginionego obrazu.

Rozeszła się wiadomość o odnalezieniu w Wilnie obrazu pędzla słynnego mistrza polskiego Kossaka, obrazu, który przed 10 laty zaginął w Rosji Sowieckiej.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

Przed 10 laty, mieszkaniec Wilna, p. A., w czasie swego pobytu w Saratowie, pozostawił pod opieką swych dobrych znajomych dwa cenne obrazy, w tem jeden obraz Kossaka oszacowany na znaczną sumę.

Po powrocie do kraju p. A. kilkakrotnie zwracał się do swych pozostałych w Rosji znajomych z prośbą o przesłanie mu tych obrazów do Wilna.

Tam czekano na okazję, która wreszcie przyszła.

Z Saratowa wyjeżdżał do Polski pewien inżynier-geometra, cieszący się całkowitem zaufaniem zainteresowanych, który zgodził się przewieźć oba cenne obrazy p. A. do Polski.

P. A. obrazów tych nie otrzymał. Co się z niemi stało — nie wiadomo.

Minęło sporo czasu P. A. pogodził się już ze stratą, aż nagle całkiem nieoczekiwanie nadzieja otrzymania zagubionych obrazów, zajaśniała dla p. A. w całej pełni.

Ostatnio p. A. będąc miłośnikiem sztuki malarskiej, wstąpił do jednego ze sklepów z antykami w Wilnie i zauważył tam wśród obrazów, swój zaginiony obraz Kossaka, ten sam obraz po który przyjeżdżali do niego z Ameryki i proponowali mu znaczną cenę.

O odkryciu swojem p. A. niezwłocznie powiadomił władze śledcze, które obraz ten tymczasowo zakwestjonowały. Właściciel sklepu twierdzi, iż obraz otrzymał na komis.

Dalsze dochodzenie w tej sensacyjnej sprawie trwa. (c)

Pożary.

Z Mołodeczna donoszą nam o pożarze we wsi Bojary, gminy łebiedziewskiej, gdzie z powodu zaprószenia ognia przez domowników spłonęły wszystkie tegoroczne plony mieszkańcami tamt. Aleksandra Selecha. Poniósł on straty na 1.100 złotych. Z jego zabudowań gospodarczych ogień przerzucił się do sąsiada Andrzeja Ryszkowskiego, któremu spaliła się tylko stajnia i poniósł straty na blisko 200 zł.

Inne budynki gospodarcze uratowano.

Z Oszmiany donoszą, że we wsi Podjurgielany, gminy dziewieniskiej spaliły się dwa domy mieszkalne oraz wszystkie budynki gospodarcze braci Żamojciów Adama i Antoniego. Ponieśli oni straty na blisko 5 000 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4. tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.